

Przedwornik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

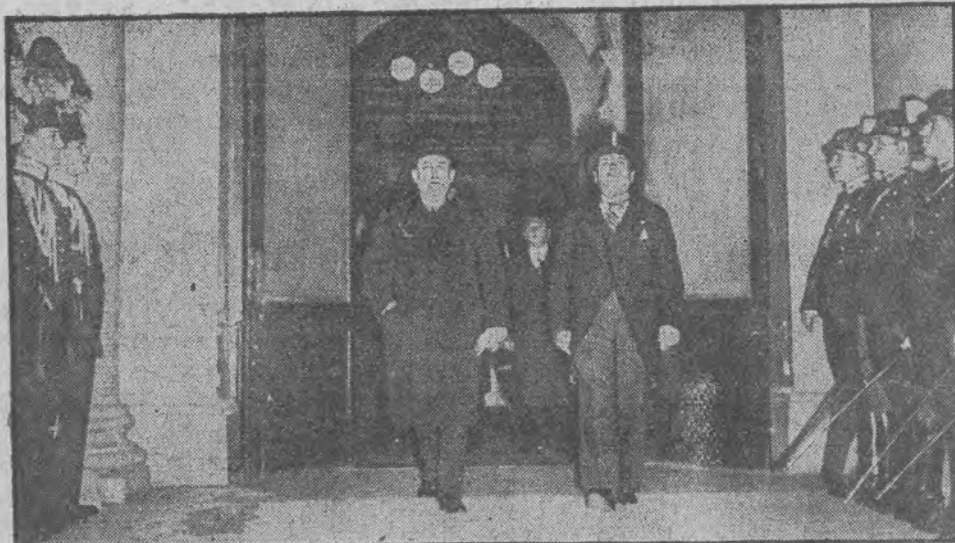
Nr. 256 Wydanie Ł

Rok 64

Sobota dnia 10 listopada 1934



Nowy poseł polski w Wiedniu p. Jan Gawroński



Premjera węgierskiego Gombösa, przybywającego do Rzymu, przyjmował Mussolini osobiście na dworcu kolejowym który, jak wiadomo, prowadzi politykę przyjaźni z Węgrami. Oba państwa mają szereg wspólnych interesów zwłaszcza w odniesieniu do Austrii.



Nowy ambasador Rzeczypospolitej w Londynie hr. Edward Raczynski

Przesilenie rządowe we Francji

Odpowiedzialność za dymisję rządu spada na ministrów radykalnych, którzy odmówili swojej współpracy w dziele naprawy ustroju Republiki

Paryż. (Tel. wł.). Gabinet Doumergue'a podał się o g. 12,20 do dymisji.

Rada ministrów trwała do godz. 11.30. Po zakończeniu posiedzenia Doumergue udał się do prezydenta republiki, aby powiadomić go o uchwale rady ministrów.

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi, że ministrowie radykalni: Herriot, Berthod, Villi Bertrand i Quenille wręczyli swe listy dymisyjne premierowi Doumergue na posiedzeniu rady min. i opuścili Pałac Elizejski o godz. 11.30. Premier Doumergue naradzał się następnie z pozostałymi ministrami nad treścią pisma o dymisję całego gabinetu, które zostało przesłane prezydentowi Republiki. W piśmie do premiera Doumergue'a ustępujący ministrowie radykalni podkreślają, że poważne reformy o charakterze politycznym, zamierzone przez Doumergue'a, wykraczają poza ramy umowy o rozejmie.

Doumergue odmówił

Paryż. (Tel. wł.) Po otrzymaniu dymisji rządu prezydent republiki Lebrun usiłował ustępującego premiera Doumergue skłonić do przyjęcia misji tworzenia nowego rządu. Doumergue stanowczo odmówił i przypuszczać należy, że wycofa on się z życia politycznego i powróci do swej posiadłości ziemskiej Tournefeulle.

Nie przyjął — jak informujemy na innym miejscu — również misji tworzenia nowego rządu przewodniczący Izby deputowanych Bouisson, ponieważ jest on zdania, że na swem obecnym stanowisku, zajmowanym nieprzerwanie od osmiu lat, będzie on

mógł się więcej przysłużyć idei politycznego zawieszenia broni, aniżeli na stanowisku szefa rządu.

Paryż. (PAT). W chwili, gdy Doumergue opuszczał Pałac Elizejski zebrane przed pałacem tłumy zgotowały burzliwą manifestację na jego cześć.

Min. Flandin tworzy nowy gabinet

Jeanney, Bouisson i Laval odmówili...

Paryż. (PAT). Prez. Republiki Lebrun odbył naradę z przewodniczącym senatu Jeanneyem, a następnie z przewodniczącym Izby Dep. Bouissonem, któremu zaproponował utworzenie nowego gabinetu. Bouisson odmówił, oświadczając, że jego zdaniem, na stanowisko premiera winien być powołany min. spraw zagr. Laval. O godz. 12,40 min. Laval przybył do Pałacu Elizejskiego, gdzie prez. Lebrun

okrzyki: „Niech żyje Doumergue!“ były wielokrotnie powtarzane przez tłum. Doumergue wystosował do narodu francuskiego odezwę, w której prosi o zachowanie spokoju, koniecznego do rozwiązania obecnych trudności, zgodnie z interesem i bezpieczeństwem oj-

czyzny.

Londyn. (PAT). Biuro Reutersa donosi z Paryża, że w piśmie dymisyjnym, złożonym prezydentowi Republiki przez Doumergue'a i jego współpracowników, znajduje się ostry atak na egoizm stronnictwa radykalnego.

chciał mu powierzyć misję tworzenia nowego gabinetu. Min. Laval nie przyjął tej misji, oświadczając, że kierownictwo polityki zagranicznej wyklucza w tej chwili przyjmowanie jakichkolwiek innych obowiązków. O godz. 13,45 do Pałacu Elizejskiego powołany został min. Flandin, któremu prezydent Republiki zaproponował misję tworzenia nowego gabinetu. Flandin misję tę przyjął.

środku odpowiedzialni okrzykami na cześć Doumergue'a i Republiki. Posłowie na powyższe posiedzenie przybyli bardzo nielicznie.

Również i senat obradował bardzo krótko. Przewodniczący poświęcił słowo pamięci zmarłych w czasie wakacyj 10 senatorów.

Tak w izbie deputowanych, jak i w senacie ławy rządowe świeciły pustkami.

Flandin jest dobrej myśli

Paryż. (Tel. wł.) Desygnowany premier Flandin odbył kilka konferencji z różnymi politykami, rozpoczynając rozmowy od konferencji z Herriotem. Po tych rozmowach oświadczył on prezydentowi republiki, że misję tworzenia rządu ostatecznie przyjmuje i ma nadzieję rychłego utworzenia rządu.

Parlament

pod wrażeniem dymisji rządu

Formalność i wniosek o plebiscyt — Komuniści demonstrują — Prawica odpowiada okrzykiem na cześć Doumergue'a

Paryż. (Tel. wł.) Izba deputowanych obradowała w czwartek wskutek dymisji rządu bardzo krótko. Przewodniczący poświęcił kilka słów na cześć dwóch posłów zmarłych w czasie wakacyj. Następnie zawiadomili o wpłynięciu wniosku posła Fougere, domagającego się plebiscytu, poczem Izba uchwaliła swe odroczenie.

W czasie, gdy posłowie opuszczali

izbę, komuniści wznosili okrzyki na cześć Sowietów. Posłowie prawicy i

„Nikt nie jest w stanie zastąpić Doumergue'a“

Tak twierdzi „Croix de Feu“

Paryż. (PAT.) Płk. de la Roque przewodniczący organizacji „Croix de Feu“ w wywiadzie, udzielonym przed-

stawicielowi „Petit Journal“ podkreślił powagę sytuacji politycznej. „Niema — powiedział de la Roque

— człowieka, który mógłby zastąpić premiera Doumergue'a w chwili tak wyjątkowo poważnej z punktu widzenia polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Plk. de la Roque broni dalej pre-

Jak uzasadnił Doumergue dymisję rządu

Paryż. (PAT). W piśmie, wystosowanym do prezydenta republiki premier Doumergue przypomina historię utworzenia gabinetu i warunki, w jakich prezydent powierzył mu misję tworzenia gabinetu, który miał być gabinetem rozejmu partyjnego, ale zrazem rządem energicznej akcji. Rząd rozejmu partyjnego uzyskał istotnie szereg pożytecznych dla kraju wyników. W chwili, gdy rząd ten pragnął przedsięwziąć gorąco upragnione przez większość narodu dzieło rewizji konstytucji powstała niezgoda między jego członkami w sprawie jednego z po-

stanie Doumergue'a przed zarzutem dyktatury i oświadcza, że jeżeli parlament i partje popełnią jutro zbrodnię, jaką byłby powrót do dawnych kombinacji politycznych, to naród nigdy im tego nie przebaczy.

stanowien projektu, uchwalonego przez większość członków gabinetu. Niezgoda przejawiała się nanowo przy kwestji przewidywanego budżetowego na pierwsze trzy miesiące 1935 r. Wobec oświadczenia szefa partji radykalnej, że nie będzie głosował za przewidywanym projektem, przestały istnieć warunki, umożliwiające egzystencję obecnego rządu. Konkluzję tę potwierdza deklaracją grupy radykalnej o dymisji ministrów, należących do tej partji. W tych warunkach premier Doumergue zmuszony jest złożyć na ręce prezydenta republiki dymisję całego gabinetu.

Jak się rozwiną wypadki

Smutne przewidywania prasy paryskiej

Paryż. (PAT). Specjalne wydania dzienników oraz wydania departamentalne komentują uchwałę grupy radykalnej w sensie wysoce niepo- myślnym dla sytuacji politycznej.

Według „ECHO de Paris” Doumergue, po zgłoszeniu ustąpienia przez ministrów radykalnych, zgłosi dymisję całego gabinetu. Prezydent Lebrun przyjmie ją i ponownie powierzy misję tworzenia rządu Doumergue'owi, który odmówi. Wówczas Laval spróbuje utworzyć rząd z oparciem się o Herriota i Tardieu. Dziennik dodaje, że minister Laval już konferował z min. Tardieu.

Według dalszych doniesień pisma, marsz. Petain odmówi udziału w rządzie Laval. Ustąpią również ministrowie Marquet i Germain Martin. Ministrem skarbu zostałby w tym wypadku min. Flandin.

wie Marquet i Germain Martin. Ministrem skarbu zostałby w tym wypadku min. Flandin.

Doumergue ofiarą masonerii

Paryż. (Tel. wł.) Wieczorna prasa paryska poświęca dużo miejsca kryzysowi rządowemu.

„Temps” pisze: Doumergue nie jest ofiarą niewdzięczności narodu. Uległ on ślepych namietnościom partyjnym, w danym wypadku ślepej namietności i przesądowi partji radykalnych socjalistów. Herriot wysadził Doumergue'a.

„Journal des Debats” pisze: Niema

Lewica francuska przygotowuje się do ataku!

Paryż. (Tel. wł.) W oczekiwaniu kryzysu gabinetowego socjaliści rozpoczęli bardzo ożywioną działalność.

Wczoraj odbyło się posiedzenie stałej rady partji socjalistycznej, na której omawiano utworzenie wspólnego frontu z radykałami. W związku z tem odbyły się już nawet narady z niektórymi wpływowymi osobistościami spośród radykałów.

Wśród tych ostatnich daje się zauważyć pewnego rodzaju ferment, wywołany przez zwolenników kierunku

zdecydowanie lewicowego. Trzech deputowanych, którzy dotąd poddawali się dyscyplinie partyjnej, jawnie okazywało swoją niechęć do dotychczasowej polityki. Oświadczyli oni, że nie solidaryzują się z uchwałą frakcji dalszego popierania dotychczasowej koalicji rządowej. Niektórzy nawet otwarcie wyrażali chęć opuszczenia partji w razie dalszego prowadzenia obecnej polityki. Jeden z posłów radykalnych, którego nazwisko narazie nie jest znane, miał zgłosić nawet swoje wystąpienie.

Dyktatura wojskowa w Kłajpedzie?

Prasa niemiecka saniepokojona nowymi zamierzeniami

Królewiec. (PAT). Prasa królewiecka donosi, że w kołach litewskich rozważa się projekt utworzenia nowego dyrektora Kłajpedy. Litwini mają być niezadowoleni z dotychczasowego dyrektora Rejsgysa, który niedość silnie przeprowadził litwinizację Kłajpedy i mają zamiar powołać dyrektora bardziej energicznego. We-

dykturę „Königsberger Ztg.” na czele dyrektora Ljetavos Exportas p. Grudziński, którego dzienniki nazywają szczególnie wielkim wrogiem niemieckim. Urzędowa „Preussische Ztg.” pisze, że Litwini mają zamiar wprowadzić na obszarze Kłajpedy całkowitą dyktaturę wojskową.

Zlikwidować Berezę Kartuską!

Domaga się tego Klub Narodowy w interpelacji sejmowej

Prócz interpelacji w sprawie Berezy Kartuskiej parlamentarny Klub Narodowy złożył wniosek o uchylenie dekretu w sprawie obozów izolacyjnych, który poniżej podajemy:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy załączoną ustawę:

USTAWA

z dnia

w sprawie uchylenia rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób, zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu (Dz. U. R. P. Nr. 50, poz. 473).

Art. 1.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu (Dz. Ust. R. P. Nr. 50, poz. 473) uchyła się.

Art. 2.

Wykonanie niniejszej ustawy porucza się ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Art. 3.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

UZASADNIENIE

W myśl art. 97 i 98 Konstytucji ograniczenie wolności osobistej obywatela polskiego może nastąpić nie inaczej jak tylko w sposób, określony ustawami i na podstawie polecenia władz sądowych. Ta naczelna zasada ochrony wolności osobistej obywateli jest jedną z najważniejszych podstaw współczesnego ustawodawstwa wszystkich krajów cywilizowanych.

KARA ZA NIEPOPEŁNIONE PRZESTĘPSTWO

Aby zagwarantować obywatelowi należyte zachowanie jego wolności osobistej Konstytucja wyraźnie stanowi, że nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega i że wymiar kary jest dopuszczalny tylko w drodze postępowania sądowego. Choćby rozporządzenie z dnia 17 czerwca 1934 r. w art. 1 nazywa aresztowanie osób, których działalność lub postępo-

wanie dają podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego, „przytrzymaniem” i „przymusowym umieszczeniem w miejscach odosobnienia”, — to jednak nikt zaprzeczyć nie może, że tego rodzaju odosobnienie jest niczem innym, jak pozbawieniem wolności i to na czas 3 miesięcy z możliwością dalszego przedłużenia. Jest to zatem wyrażna kara, i to w dodatku, za niepełnione przestępstwo.

Nie usuwa sprzeczności z Konstytucją przepis art. 2 rozporządzenia z dn. 17 czerwca 1934 r. stanowiący, że o przymusowym odsobnieniu orzeka sędzia śledczy, albowiem:

BEZ UDZIAŁU WŁADZ SĄDOWYCH

1) Według ustępu 1 art. 2 rozporządzenia zarządzenie co do przytrzymania i skierowania osoby przytrzymanej do miejsca odosobnienia wydała władze administracji ogólnej, sędzia śledczy zaś według punktu 2 art. 2 wydaje swoje postanowienie na zasadzie wniosku władzy, która zarządziła przytrzymanie. Jasnym jest, że przy takiej redakcji rozporządzenia sędzia śledczy musi wydać zawsze takie orzeczenie, jakiego od niego zażąda władza administracyjna, co zresztą najwymowniej potwierdziło takie właśnie stosowanie omawianego rozporządzenia od chwili jego wydania.

2) Według art. 90 Konstytucji nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega. Wyraźne wskazówki co do zastosowania tego przepisu Konstytucji podaje art. 28 Kodeksu Postępowania Karnego. Gdyby ten wyraźny przepis ustawy był uszanowany przez rozporządzenie, to wówczas postanowienie o przytrzymaniu wydałby ten sędzia śledczy, w którego okręgu wszczęto pierwotne dochodzenie. Rozporządzenie natomiast, aby uniknąć możliwości niezastosowania się któregośkolwiek z sędziów śledczych do przepisu punktu 2 art. 2, stanowi w art. 3, że właściwym sądem jest sąd, w którego okręgu położone jest miejsce odosobnienia, a sędzię śledczego wyznacza kolegium administracyjne tego sądu. W ten sposób do rzekomego ule-

galizowania zarządzeń władzy administracyjnej jest powołany jeden tylko sędzia śledczy i to w dodatku mianowany ad hoc przez kolegium administracyjne sądu.

3) Dowodem tego, że rozporządzenie usuwa jakąkolwiek ingerencję władz sądowych do zarządzeń władzy administracyjnej, jest przepis punktu 4 art. 2 rozporządzenia, którego mocą na postanowienia sędzię śledczego środki odwoławcze nie służą.

ZAWIESZENIE WOLNOŚCI OBYWATELSKIEJ

Rozporządzenie z d. 17 czerwca 1934 roku zawieszając gwarantowane przez Konstytucję prawo wolności osobistej obywatela, co mogłoby nastąpić jedynie przy zaprowadzeniu stanu wyjątkowego lub wojennego z zachowaniem przepisów art. 124 Konstytucji, który dla tego rodzaju zarządzeń wymaga uzyskania zgody Sejmu w ciągu 8 dni. Warunek ten — jak wiadomo — nie został dopełniony.

Jeżeli tedy w myśl przytoczonych argumentów rozporządzenie z dn. 17 czerwca 1934 r. jest wyraźnie sprzeczne z nakazami Konstytucji i wydanymi w jej wykonaniu ustawami, gwarantującymi wolność osobistą obywateli, użycie go jest niezgodne z konstytucyjnymi zasadami państwa i winno być uchylone.

TRAKTOWANIE IZOLOWANYCH

Niepodobna wreszcie pominąć i sa-

mego sposobu wykonywania rozporządzenia w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej: specjalnie surowy regulamin, warunki mieszkania i żywienia, zmuszanie przytrzymanych do ciężkich robót fizycznych, do gimnastyki wojskowej z uciążliwymi ćwiczeniami, stałe stosowanie względem przytrzymanych aresztów, karcerów i bicia, wszystko to nie może być zakwalifikowane inaczej, niż jako kara połączona z udrczeniami fizycznymi, kategorycznie zakazana przez art. 98 Konstytucji.

Nawet w absolutystycznych państwach zaborczych w okresie skrajnej reakcji szczególne przepisy co do rozlokowania, żywienia i ubrania aresztowanych były oparte na ustawach i stwarzały dla przebywających w aresztach bez porównania lepsze warunki bytu od tych, jakie zarządzone w Berezie Kartuskiej. Przymus wykonywania ciężkich robót fizycznych był stosowany jedynie względem pewnych kategorii więźniów, skazanych prawomocnymi wyrokami. A w Berezie do takich robót zmuszano przytrzymanych bez wyroku sądowego i bez podstawy prawnej.

Sejm, jako stróż i rzecznik Konstytucji, ma obowiązek rozporządzenie, tak jaskrawie z nią sprzeczne, niezwłocznie uchylić, a rząd, który to rozporządzenie wydał i w sposób opisany wyżej wykonywał, powinien być pociągnięty do konstytucyjnej odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu.

Skazanie mordercy emigranta polskiego

Porządną on w okropny sposób Polaka brytyrą

Bruksela. (PAT). Sąd w Charleroi skazał na 4 lata więzienia i 4.100 franków odszkodowania obywatela czeskiego Ad. Pilata za zamordowanie

emigranta polskiego Józefa Kostewicza. Morderstwo to było głośne, gdyż Czech porządną Polaka w okropny sposób brytyrą.

Samobójstwo trzech braci

Sztokholm. (PAT). W jednym z domów w Malmoe wydarzył się nie- zwykły wypadek zbiorowego samobój-

stwa trzech braci. Dziś rano znaleziono ich powieszonych w zamkniętym wspólnym mieszkaniu. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku jest nieznaną.

Interpelacja Klubu Narodowego

Jak to było we wsi Rajkowy w dniu 3 czerwca 1934 r.

„Interpelacja posłów Klubu Narodowego do p. ministra spraw wewnętrznych w sprawie niezgodnego z prawem postępowania administracji i Policji Państwowej w dniu 3 czerwca 1934 r. we wsi Rajkowy, pow. tczewskiego, gdzie zgromadzoną we wsi na zabawę publiczność bito, nie dając możliwości rozejścia się“, — brzmi jak następuje:

Prezes Stronnictwa Narodowego w Rajkowie, pow. tczewskiego, Franciszek Hillar otrzymał w dniu 25 maja b. r. od starostwa w Tczewie pozwolenie na odbycie majówki i przedstawienia amatorskiego w dniu 3 czerwca. Pozwolenie to zostało cofnięte, zakaz doręczony Hillarowi o godz. 10-ej wieczorem 2 czerwca. Pomimo, iż było zapóźno na powiadomienie o odwołaniu zabawy, p. Hillar rozesłał gośćów z powiadomieniem o zakazie, w dniu 3 czerwca w Rajkowie obwiesił zebrałym o zakazie i wezwał do opuszczenia wsi.

Kiedy zebrani zaczęli się rozchodzić, okazało się, że szosa prowadząca ze wsi w kierunku północnym na Radostowo do Tczewa, skąd przybyła znaczna część uczestników projektowanej zabawy, obsadzona przez oddział strzelców, uzbrojonych w karabiny a dowodzonych przez kpt. Wł. Modzelewskiego. Jak zeznali na procesie w Starogardzie w dniach 18 — 25 października świadkowie: Toll, Lorek, Józef Hillar, Michna Uklejówna, Falkowski, Alfutówna, Mierzwa, Jakubowski, Kencor, strzelcy mierzyli z karabinów do idących szosą, strzelali w powietrze, a usiłujących przejść obok oddziału strzeleckiego bili kolbami, przewracali na ziemię i pastwili się nad leżącymi.

Dowodzący oddziałem kpt. Modzelewski, badany na tym procesie w charakterze świadka nie zaprzeczył, że mogły być podobne wystąpienia z strony poszczególnych strzelców, zastrzegł się jedynie, że było to w tych chwilach, kiedy odchodził od swego oddziału. Przyznał jednak, że mówiąc o napastowanych członkach Stronnictwa Narodowego odezwał się: „dla tej hołoty mało jednego Brześcia“. Słowa te zostały słyszane i powtórzone na sądzie pod przysięgą przez świadków Kencora w innej formie, a mianowicie: „dobrze im tak, urządzimy drugi Brześć“.

Pomimo tego, że najważniejsza droga, prowadząca ze wsi Rajkowy na północ została dla przybyłych z tej strony odcięta przez strzelców, policja pod komendą nadkom. Szury i na zlecenie wicestarosty Piwnickiego z Tczewa przystąpiła do rozpraszenia zebranych pałkami gumowymi i kolbami karabinów, postępując zwartym szeregiem od wschodniego krańca wsi na północny zachód właśnie w kierunku szosy, gdzie stali strzelcy. W ten sposób ludność znalazła się w potrzasku pomiędzy oddziałem policji a oddziałem strzelców.

Z zeznań urzędników administracji i policji tczewskiej okazało się, że wicestarosta Piwnicki dał rozkaz rozejścia się i wejścia do domów, natomiast policja, jak zeznał nadkomisarz Szura, — dała rozkaz wyrzucania z domów.

Dzięki takiemu rozkazowi ludność pędzona przez policję z jednej strony a napastowana przez strzelców z drugiej nie mogła znaleźć ratunku nawet w domach prywatnych ani w miejscow-

wej oberży i restauracji Reicha. Kiedy w tej ostatniej znajdowało się około stu osób, w tem część miejscowych mieszkańców, przyczem — jak zgodnie zeznali świadkowie, w restauracji nikt z obecnych nie zakłócał porządku, policja wpadła do restauracji, zaczęła bić wszystkich obecnych nie wyłączając służby, a gdy zaatakowani goście na rozkaz policji zaczęli w pośpiechu opuszczać lokal, policjanci ustawili się przed wejściem i bili powtórnie wszystkich wychodzących.

Jak stwierdziła świadka Wyszyńska, policja otoczyła zebranych na placu ze wszystkich stron, tak, że nikt nie miał gdzie uciekać. Oskarżony Doering stwierdził, że jakiś aspirant bił publiczność gołą szablą, policja biła kolbami i pałkami gumowymi kobiet.

W ten sposób dzięki sprzecznym rozkazom cały szereg osób został pobity przez policję i Strzelców, inni zaś nie mogąc na czas wydobyć się z tego potrzasku oskarżeni zostali z art. 129 i 163 kodeksu karnego.

Okoliczności tej sprawy są tembardziej zastanawiające, że jak zeznali świadkowie Hillar Franciszek, poseł Matłosz, Mierzwa i Józef Icek, Strzelcy zapowiedzieli już przed dniem 1-go czerwca, że rozbiją projektowaną zabawę, a w prasie ukazała się wiadomość o poufnej naradzie, odbytej w Pelplinie w dn. 30 maja przez przyjaciół Strzelców, na której omawiano sposoby, jak najskuteczniej bić i przesładować członków Stronnictwa Narodowego. Pomimo tych wszystkich informacji, krążących przed wypadkami 3 czerwca, administracja tczew-



ng 12 629/30

ska nie tylko nie zapobiegła napadom Strzelców na członków Stronnictwa Narodowego, lecz bezczynnie przyglądała się, jak Strzelcy ściągają do wsi Rajkowy, a policja atakująca tłum rzekomo w celu rozproszenia nie tylko nie pomyślała o tem, dokąd mają rozchodzić się rozpraszani, lecz pędziła ich w kierunku Strzelca, uniemożliwiając im rozejście się.

Komunikując wszystkie te fakty Panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych, podpisani zapytują Pana Ministra:

Czy są Mu one znane i co zamierza uczynić, aby winni zostali ukarani.

Warszawa, dn. 6 listopada 1934 r.

Interpelanci.

Gömbös z wizytą u Mussoliniego

Stwierdzono niezmienną i całkowitą wspólnotę dyrektyw obu rządów

Rzym. (PAT.) O wizycie premiera węgierskiego w Rzymie opublikowano następujący komunikat rządowy:

Szef rządu włoskiego i węgierski prezes rady min. odbyli w dn. 6 i 7 b. m. dwie długie rozmowy. W rozmowach tych obaj mężowie stanu zbalowali na podstawie i w duchu protokołu włosko-austriacko-węgierskiego z marca b. r. zagadnienia polityki ogólnej, a zwłaszcza te, które szczególnie intere-

sują oba państwa. Obaj mężowie stanu stwierdzili niezmienną i całkowitą wspólnotę dyrektyw obu rządów oraz zamiar kontynuowania i rozwoju współpracy z Austrią.

Jeżeli chodzi o ewentualne przystąpienie innych państw do protokołu rzymskiego, to istotne warunki takiego przystąpienia są określone w samym protokole.

Co do stosunków gospodarczych,

to obaj mężowie stanu stwierdzili zadowolające funkcjonowanie protokołu z marca b. r. Wreszcie zbadano stosunki kulturalne i uznano za pożądane uczynienie ich jeszcze bliższymi. W tym celu postanowiono przedsięwziąć odpowiednie kroki. Zgodnie z powyższym obaj ministrowie oświatli spotkają się w najkrótszym czasie, aby zawrzeć odpowiednią konwencję.

Rzym. (PAT.) Premier węgierski, Gömbös odbył dłuższą naradę z posełami węgierskim przy Kwirynale oraz urzędnikami poselstwa, poczem udał się do Watykanu. Ojciec Święty przyjął premiera na audjencji prywatnej. Z kolei złożył premier wizytę sekretarzowi stanu kard. Pacelliemu.

Po południu odbył premier węgierski drugą konferencję z Mussolinim. O godz. 21 Gömbös opuścił Rzym.

Węgry domagają się dalej rewizji granic

Budapeszt. (PAT.) Specjalni sprawozdawcy pism węgierskich donoszą, że rozmowy rzymskie premiera Gömbösa potwierdziły niezmienną stanowisko Włoch w sprawie postulatów rewizyjnych węgierskich i podkreśliły raz jeszcze przyjaźń włosko-węgierską. W czasie tych rozmów poruszono następujące sprawy: Rewizję granic węgierskich, określonych w traktacie w Trianon, równouprawnienie Węgier w zakresie zbrojeń, ochronę mniejszości węgierskich, następstwa zamachu marsylskiego, stosunek Włoch do Niemiec i Austrii, rokowania włosko-francuskie i gospodarczo-polityczne zagadnienie basenu naddunajskiego. We wszystkich tych sprawach osiągnięto — jak podkreślają korespondenci — pełne porozumienie.

Nowy laureat Nobla

Sztokholm. (PAT.) Nagroda Nobla w dziale literatury została przyznana znanemu dramaturgowi włoskiemu Luigi Pirandello.

Walka z socjalizmem

Wiedeń. (Tel. wł.) Aresztowano tu działaczy socjalistycznych, którzy nawoływali do manifestacji i prowadzili niedozwoloną agitację. M. in. aresztowano również niejakiego Reichmana, łącznika między centralą socjalistyczną w Brnie Morawskim a socjalistami austriackimi w Wiedniu.

Sąd wojskowy skazał wczoraj na 9 lat ciężkiego więzienia socjalistów Franza Martina i Karola Sommera, oskarżonych o udział w akcji powstańczej w Górnej Austrii w czasie pamiętnych dni z lipca b. r.



Trzech zawodników poznańskiego „Sokola“ — od lewej Kawczyński, Tیلgner i Pella, którzy w nadchodzącą niedzielę walczą z zawodnikami łódzkiego „I. K. P.“

Butny Polak i niepoprawni Litwini

Postawiono go przed sąd za to, że nie chciał uznać prawa Litwy do Wilna

Ryga. (PAT.) Z Kłajpedy donoszą: Obywatel niemiecki Otto Schukat został pociągnięty przez władze litewskie do odpowiedzialności sądowej za to, że nie zgodził się na zawieszenie pracy w fabryce na 1 min. na znak żałoby z powodu zajęcia Wilna przez

wojska gen. Żeligowskiego. Miał on przytem oświadczyć, że gotów będzie wstrzymać pracę na pół godziny, gdy Litwini ustąpią z Kłajpedy. Schukata pociągnięto do odpowiedzialności za znieważenie narodu litewskiego.

Trzęsienie ziemi w Meksyku

Londyn (Tel. wł.) Z Meksyku donoszą o lekkim trzęsieniu ziemi, które w środę nawiedziło stany Chiapas, Oaxaca i Veracruz. Straty wyrządzone są nieznaczne.

Straszna katastrofa na morzu

Londyn. (Tel. wł.) Z Dairén donoszą o zderzeniu się dwóch statków na morzu Żółtem, przyczem 80 osób utonęło.

Nieznane bakterje uśmierciły Sztekera?

Sensacyjne wersje dookoła zgonu znanego zapaśnika

Warszawa. (Tel. wł.) W sprawie zgonu głośnego zapaśnika Teodora Sztekera dowiadujemy się danych bliższych szczegółów:

S. p. Sztekker mieszkał od paru tygodni w majątku Chawłowo, pow. błońskie. Kilka dni temu zapaśnik zaniemógł ciężko i przewieziono go na zlecenie lekarza do szpitala w Warszawie.

Chorego umieszczono początkowo w lecznicy św. Józefa przy ul. Hożej, gdzie jednak mimo zabiegów i starań lekarzy nie zdołano ustalić przyczyny choroby. W stanie zupełnej bezprzytomności przewieziono Sztekera do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie umieszczono go w osobnym pokoju.

W czasie 10-dniowego pobytu w szpitalu Sztekker nie odzyskał przytomności i gorączka utrzymywała się stale na poziomie 40 stopni. Chwilami Sztekker widocznie pod wpływem maliny rzucał się na łóżko i musiano go przywiązać pasami.

Wczoraj nad ranem zapaśnik zmarł. Mimo licznych badań konsyliów i dokonywania zdjęć roentgenologicznych nie udało się ustalić przyczyny zgonu i choroby. Według jednej z krążących wersji Sztekker podczas zapasów w Szwajcarii został tak silnie rzucony przez przeciwnika na dywan, że odbił sobie nerki i wątrobę.

Inna wersja, dużo prawdopodobniejsza dowodzi, że zapaśnik uległ wewnętrznej zakaźności, wywołanej przez nieznane bakterje. Wskazuje na to silna gorączka, która utrzymała się od pierwszego dnia choroby.

Bądź co bądź — jakaś dziwna ta-

jemnica kryje się w nagłym zgonie słynnego zapaśnika, znanego nie tylko w całej Polsce, ale także w krajach całej Europy.

Warszawa. (Tel. wł.) W czwartek odbędzie się sekcja zwłok Sztekera, albowiem pojawiły się pogłoski, że zginął on wskutek otrucia. (w.)

Sztekker zmarł śmiercią naturalną

Tak stwierdza oficjalny komunikat lekarski

Warszawa, 8. 11. Przyczyna śmierci atlety sp. Teodora Sztekera dopiero dziś została ustalona. Jako pierwotne ustalenie przyczyny śmierci Sztekera było stwierdzenie przez lekarzy zaniku białych ciałek krwi. Badanie tej choroby jest dość trudne. Zgon nastąpił wskutek zakażenia, wywołanego ropnymi ogniskami w orga-

niźmie. Sekcji zwłok nie będzie na skutek życzenia najbliższej rodziny zmarłego. Zwłoki sp. Sztekera przewieziono dzisiaj ze szpitala Dzieciątka Jezus do kaplicy przy cmentarzu ewangelickim w Warszawie. Oficjalne ustalenie przyczyn śmierci zbija wszelkie domysły, krążące na temat śmierci Sztekera. (w.)

Pościg za sprawcami napadu na pociąg

Władze zatrzymały do dyspozycji konwojenta obrabowanego pociągu i konduktora — Aresztowanie dwu podejrzanych osobników

Warszawa, 8. 11. W związku z napadem na pociąg poznański do dyspozycji władz zatrzymano konwojenta pociągu i konduktora, którzy znajdowali się w obrabowanym wagonie. Wagon obrabowany odstawił na boczny tor dworca głównego w Warszawie i został poddany szczegółowym badaniom przez organa śledcze. Obława, zarządzona przez władze, trwa w

dalszym ciągu, a w wyniku jej aresztowano 2 podejrzanych osobników. W obławie uczestniczą liczni policjanci na samochodach i motocyklach. Policja przeszukuje dokładnie wszystkie zagrody i chaty, badając szczegółowo mieszkańców. Dotychczasowe śledztwo wykazało, że bandyci uciekli w kierunku Warszawy. (w.)

Samobójstwo w sądzie

Skazany za podpalenie — zastrzelił się

Poznań, 8. 11. W dniu wczorajszym około godz. 12 w południe w sądzie okręgowym w Poznaniu rozpatrywana była sprawa kupca Leona Jan-

kowiaka z Poznania, oskarżonego o podpalenie restauracji, dla uzyskania premii asekuracyjnej.

Sąd I instancji uwolnił Jankowiaka, jednakże na skutek apelacji prokuratora, sprawa znalazła się ponownie przed sądem, który uznał Jankowiaka winnym podpalenia z chęci zysku i skazał go na 4 lata więzienia, zarządzając aresztowanie go na sali rozpraw.

Jankowiaka zamknięto w sądowej celi więziennej obok sali rozpraw, aby później odprowadzić go do więzienia. W pewnej chwili Jankowiak strzelił do siebie z brzoyni, zabijając się na miejscu.

Zaalarmowano władze policyjne, prokuratorskie, które przeprowadzają dochodzenie i zarządziły sekcję zwłok.

Mordercy post. Jacyny skazani

Zamordowany był przeszkodą dla O. U. N. i dla tego został zgładzony ze świata

Lwów. (PAT.) W trzecim dniu rozprawy przeciwko 9 terrorystom członkom O. U. N., oskarżonym o zamach i zabójstwo wygłosił przemówienie prokurator dr. Morawiański, który podkreślił, iż śledztwo w sprawie mordu w Żółkwi dostatecznie wyjaśniło sprawę. Tymczasem z pewnej strony usiłowano sprawę zaciemnić i zagmatwać. Plany te nie udały się.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości fakt zbrodnego zamachu dokonanego na posterunkowym Jacynie. Sprawcę ujęto. Przyznał się on do zbrodni. Podobnie ma się sprawa z zamachem na dyrektora spółdzielni ukraińskiej Humena. Niewątpliwie strzelał do Humena oskarżony Wasteczko. W końcu prokurator podkreślił, iż motywem obu zamachów był fakt, że zarówno Humen, jak i Jacyna byli dla O. U. N. niewygodni.

Po przemówieniu prokuratora zabrala głos obrona.

Lwów. (PAT.) Narada przysięgłych przeciągnęła się do późnych godzin nocnych. Na mocy werdyktu trybunał wydał wyrok, skazujący Hapaca na 12 lat więzienia, Kasarabę na 11 lat więzienia, Kulikowca i Matię

Głosy naszych Czytelników

Przeważnie o „naszych“...

Łódź, 8. 11. Redakcja nasza prosto jest zasypywana listami od czytelników „Orędownika“, którzy zwracają się o porady w najrozmaitszych dziedzinach życia codziennego. Są to przeważnie ludzie pokrzywdzeni przez chlebodawców Żydów, lub co gorsza, przez instytucje, które w swojej praktyce daleko odbiegają od swych obowiązków i przepisów:

Oto takie znowu głosy:

„Kochany „Orędowniku“!

Wskutek braku środków do życia zmuszona byłam przyjąć zajęcie w charakterze służącej u niejakiego p. Altmana (Żydówki), gdzie, pracując przez 9 tygodni, nie zostałam zgłoszona do Ubezpieczalni. Kiedy obecnie zachorowałam poważnie na nogę, chcąc się leczyć w Ubezpieczalni, przekonałam się, że nie mam prawa do świadczeń, ponieważ nie zostałam zgłoszona. Altmanowa zaś, widząc jakie mogą stąd wynikać skutki, zwołała mnie z miejsca bez żadnego wynagrodzenia. Zostałam bez żadnych środków do życia i w dodatku poważnie chora. Racz kochany „Orędowniku“ napisać kilka słów o tem, jak to... dobrze jest służyć u Żydów, by chrześcijanie unikali takich „chlebodawców“ zdaleka.

Stanisława Łuczakówna."

„Dotychczas mundury i płaszcze dla niższych funkcjonariuszów w sądzie okręgowym wykonywał chrześcijanin, obecnie pracę tę powierzono Żydowi, Rozenfarbowi (Piotrkowska 133), tylko dlatego, że w ofercie podał cenę o kilkadziesiąt groszy niższą. Jak wygląda ta „tańsza“ praca żydowska najlepiej posłużyć może fakt, że kilku obdarowanych takimi mundurami funkcjonariuszów musiało oddać je na własny koszt do innego krawca, aby doprowadził ubrania do jakiegoś możliwego wyglądu.

Wozni sami z własnych funduszy muszą regulować rachunki od przełobki „fasonowych“ płaszczów i mundurów Ronzenfarba.“

Stały czytelnik.

„W październiku r. b. zjawia się u mnie sekwestратор urzędu skarbowego w Wieluniu i żąda uiszczenia sum wynikających z podatku gruntowego za rok 1932 i 1933. Podatek ten dawno został przezemnie zapłacony, więc, zdziwiony wizytą, pokazuje urzędnikowi kwit. Sprawdził go, pokiwał głową w najwyższym zdumieniu i odszedł. Nie upłynęło kilka dni sekwestратор przyszedł poraz drugi, lecz tym razem z podatkiem drogowym, który nota bene był już przed kwartałem zapłacony. Biedny sekwestратор znowu musiał odejść z kwitkiem.

Czy w każdym urzędzie się takie rzeczy dzieją? Dlaczego nikt nie zwróci uwagi na taką praktykę urzędu skarbowego w Wieluniu.“

Władysław Lebloja
Osjałów pow. wieluniński.

Adwokat Rościszewski na wolności

Warszawa, 8. 11. Z więzienia mokotowskiego został wypuszczony na wolność po kilkutygodniowym więzieniu b. członek O. N. R., adw. Witold Rościszewski. P. Rościszewski wypuszczony został za kaucją 3 tys. złotych (w.)

Bezrobotny konkurentem Monopolu Spirytusowego

Założył sobie wielką gorzelnię w lasach pomorskich



Właściciel tajnej gorzelni wraz ze skonfiskowanymi przez strażników aparatami.

Tczew (at). Inspektorat straży granicznej w Tczewie otrzymał poufne informacje że mieszkaniec wsi Lipinki, 40-letni bezrobotny Jan Ehlward urządził tajną gorzelnię.

Na podstawie tych informacji wywiadowcy straży granicznej komisariatu Rakowice roztoczyli obserwację nad podejrzanym i stwierdzili, że Ehlward urządził podejrzaną wędrowną nocną do lasu.

W dalszym ciągu stwierdzono, że w pobliżu leśnictwa Bursztynowo zało-

żył Ehlward własną gorzelnię. W czasie zarządzanej obławy ujęto go wraz z żoną, w czasie pędzenia samogonki.

Na miejscu znaleziono prymitywnej budowy aparaturę gorzelniczą z kilku beczek, filtrów i kotłów. Poza tem znaleziono wielką ilość czystego spirytusu i około 400 litrów gotowego zacieru.

Konkurenta monopolu spirytusowego aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego w Nowem, gdzie oczekiwać będzie rozprawy sądowej.

Na łzach kobiety zbudowana

Latarnia morska na „krańcu piekła“

Nawet skazani na śmierć nie chcą być tam strażnikami

Latarnia morska na Djebel Ter koło Aleksandrii opustoszała od chwili, gdy ostatni

strażnik rzucił się ze szczytu wieży w morze.

Rzecz ciekawa, że w okresie ogólnego bezrobocia, gdy tak trudno o spokojne schronienie i kawałek chleba, nikt nie chce dobrowolnie zakopać się żywcem w tej tragicznej wieży, która od 70-ciu lat pochłonięła tyle ofiar. Zabójcze gorąco i samotność, przyprowadzające o obłąd, odstrasza każdego normalnego człowieka od objęcia tego straszliwego posterunku.

Latarnia morska na Djebel Ter znajduje się

na szczycie skały, wystającej z Morza Czerwonego.

Mieszkańcy okoliczni opowiadają sobie legendę, że wieża ta wyrosła z łez kobiety, która płakała w tym miejscu po tragicznym zgonie męża. Było to przed stu laty, w czasie, gdy Suakin był jeszcze ożywionym portem.

Dzisiaj zamarł tutaj wszelki ruch, a tylko w okresie pielgrzymek do Mekki powraca port do życia. Od czasu do czasu przybijają okręty handlarzy niewolników, którzy na tym odcinku afrykańskiego wybrzeża

dokonują swych zbrodniczych transakcji.

Gdyby nie te krótkie okresy ożywienia i miasto Al Kef na stałym lądzie i port Suakin, albo Sawakin, jak nazywają go Arabowie — byłby zupełnie opustoszały.

Aż do czasów Mahdiego był port ożywioną placówką handlową. Lecz wkrótce nastąpiła seria katastrof okrętowych wskutek rozrastania się koralu, które powodowały zatonięcie większych statków. Często unikać tego odcinka morza, ponieważ okazał się zbyt płytki dla okrętów o głębszych kadłubach.

Pewnego dnia oczekiwano przybycia wielkiego okrętu angielskiego. Nagle w nocy rozpętała się straszna burza.

Okręt rozbił się o skały Suakinu, przy czym nikt z pasażerów i załogi nie uszedł z życiem.

Wdowa po kapitanie okrętu zamieszkała na stałe w Suakinie, pragnąc być jak najbliższej miejsca, w którym jej mąż stracił życie, ufundowała własnym kosztem latarnię morską, która miała wskazywać drogę nadpływającym okrętom, aby żadna kobieta nie wylała tyle łez, co ona. Arabowie zapewniali, że wieża morska jest w tym miejscu zupełnie zbędna, gdyż okręt, który nie może przepłynąć za dnia szuka drogi w nocy, ma widocznie zły zamiar. Wierząc w przeznaczenie, byli przekonani, że komu Allah chce pomóc, ten obejście się bez latarni morskiej. Wdowa nie odstąpiła jednak od swego zamiaru.

Skała Djebel Ter wyrasta z morza tak daleko od wybrzeża Afryki i Azji, że nie podobna dojrzeć gajów daktylowych Suakinu, ani brzegów Azji.

Strażnik na wieży skazany jest na najtragiczniejsze warunki egzystencji.

Słońce pali niemilosernie w tej szerokości geograficznej, przyprowadzając o zaburzenia umysłu. Niedawno nazwano wieżę na Djebel Ter „krańcem piekła“.

To też żaden strażnik nie zgłasza się dobrowolnie, aby objąć swe obowiązki na tej latarni. Jeden strażnik po 13 dniach pobytu z żoną wrócił sam do Suakinu i zgłosił się na policję, opowiadając, że stracił żonę w morzu pod wpływem zamroczenia umysłu. Człowieka owego

musiano umieścić w szpitalu dla obłąkanych.

Inny strażnik po całych dniach i nocach świecił światło, utrzymując, że świat zaległy nagle ciemności. W ciągu 76-ciu lat

targnęło się ośmiu latarników na swe życie, wybierając śmierć przez powieszenie nad pobyt w latarni.

W ten sposób weszło w zwyczaj, że gdy opróżniła się wieża po ostatnim latarniku, poszukiwano następnego kandydata

wśród skazańców na dożywocie lub na śmierć.

Jeżeli strażnik na Djebel Ter wytrzyma

przez 10 lat i spełni swe obowiązki w takim razie zostanie mu darowane życie i wolność. I oto okazało się, że Arabowie woleli poddać się losowi i dać się powiesić, aniżeli skończyć na wieży obłąkamiem.

Ostatnim latarnikiem był skazany na śmierć Grek, który zaryzykował 10-letnią niewolę na wieży w oczekiwaniu ocalenia życia i wolności. Już po kilku miesiącach znaleziono go martwego u stóp wie-

ży. Władze wysłały pewnego człowieka na kilka dni tylko na zastępstwo. Teraz nadchodzą błagalne listy od biedaka, aby go stamtąd jak najprędzej zabrać, ponieważ nie wytrzyma długo tych męczarni.

Zarząd portu Suakin jest bezradny wobec tej sytuacji. Cóż ma bowiem uczynić, skoro ludzie wołają wyrok śmierci, aniżeli samotnie na latarni w Djebel Ter?

Multimiljonier Rockefeller pozbawił swego szofera zarobku i chleba

Głodówka w hotelu „Majestic“

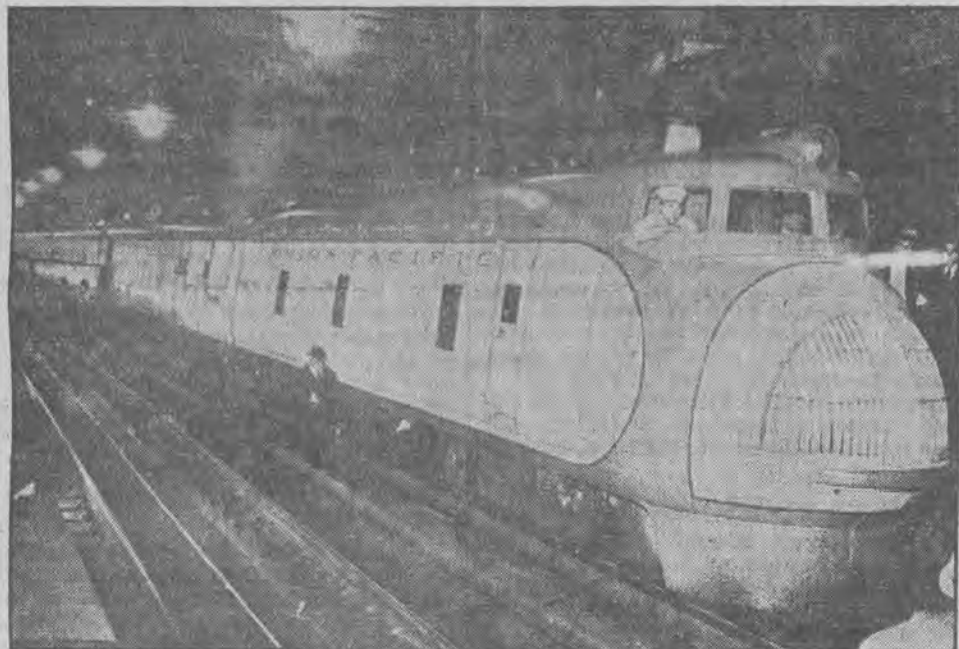
Właściciel hotelu Majestic w Beausoleil zawiadomił miejscową policję, e niezwykle zachowanie się jednego z gości, stwarza dlań konflikt sumienia, a to skłania go do przedstawienia sprawy władzom.

Przed tygodniem zamieszkał u niego w hotelu jegomość przeszło 50-letni, który wpisał się w księgze hotelowej jako Enil Auman, poddany szwajcarski, urodzony we Francji. W karcie meldunkowej zanotował ów gość, że przybył z Stanów Zjednoczonych i niedawno wyłudował w Cherburgu.

Wynajął on pokój i zapłacił od razu za czternaście dni zgóry. Zraz po przybyciu Auman

położył się do łóżka i oświadczył służbie, że nie zamierza przyjmować żadnych posiłków.

Początkowo sądzono, że Auman przywiózł z sobą jakieś zapasy i nie zwracano na to uwagi. Dopiero gdy przeszły dwa a potem trzy dni, w czasie których Auman ani nie przyjmował posiłków, ani nie opuszczał pokoju, zwrócono na to uwagę właściciela.



Nowy pociąg „błyskawiczny“ w Stanach Zjedn., który przestrzeń Nowy Jork -- Los Angeles przebywa w 56 godzin. Kierownik elektrycznej lokomotywy, nie znającej dymu i sadzy, jest biało ubrany.

Ów udał się do pokoju gościa i troskliwie wypytywał go, jak się miewa, zaznaczając, że fakt nieprzyjmowania przez niego pokarmów budzi ogólne zdziwienie. Zaproponował on również przysyłanie obiadów i kolacji do pokoju na wypadek, gdyby gość z jakichkolwiek powodów nie życzył sobie bywać w sali jadalnej.

Jednakże Auman, który od swego przybycia nie opuścił łóżka, podziękował u przejmnie i oświadczył:

„Nie będę wogóle nic jadał, ponieważ rozpocząłem głodówkę.“

Na takie dictum hotelarz mniemał, że gość sobie żartuje, albo też, że zawarł jakiś oryginalny zakład, wobec tego odszedł, kiwając głową.

Minęło kilka dalszych dni... Auman trwał w swoim postanowieniu, odmawiając przyjęcia pokarmów. Hotelarza obleciał strach. Przestraszył się, że hotel zyska złą opinię, gdyby gość zmarł. Wobec tego wybrał się do niego, a równocześnie pociął wnieść do pokoju

szereg najsmaczniejszych potraw, zaczynając od doskonałych przekąsek, a kończąc na owocach i lodach.

Nie zapomniał nawet o mocce. Do tego dołączył flaszkę wina, najlepszego na jakie hotel mógł się zdobyć.

Wspomagany temi nadzwyczajnościami sztuki kulinarnej, które podano w sposób poprostu uwodzicielski, właściciel hotelu, rozpoczął swoje przemówienie.

Mimo wszystkich usiłowań, Auman pozostał nieczuły na wszelkie próśby. Ani zapach ani widok doskonałych potraw nie zdołał zmienić jego decyzji. Zrozpaczony hotelarz musiał wreszcie opuścić pokój wraz z potrawami.

Jednakże nie zrezygnował on z dowiedzenia się, jakie przyczyny powodują głodówkę i niezwykle opór gościa. Odwiedził go jeszcze kilkakrotnie i nareszcie zdołał osłabionego Aumana nakłonić do mówienia.

Auman był

przez długie lata szoferem Johna D. Rockefellera.

Z końcem czerwca br. amerykański magnat zwolnił go ze służby, bez żadnego wypowiedzenia. Jako powód podał mu, że nie umie on myśleć gospodarczo, ponieważ samochód luksusowy, którym kierował Auman, zużywał dużo benzyny. Ludzi, którzy tak mało dbają o jego zyski i straty, nie może Rockefeller trzymać u siebie. Auman dodał, że był szoferem u multimiljonera od trzydziestu prawie lat i nigdy właściciel samochodu nie miał mu nie do zarzucenia. Naturalnie także zarzut z nadmiernym zużyciem benzyny był zupełnie bezpodstawny.

Nie byłoby to jednak wszystko, czego dokonał jego długoletni chlebodawca. Nietylko

pozbawił go zarobku i chleba

ale oprócz tego doniósł władzom amerykańskim, że Auman jest szkodliwym obcokrajowcem którego należy usunąć poza granice Stanów Zjednoczonych. Oczywiście policja amerykańska odniosła się z większym zaufaniem do 95-letniego Rockefellera i poleciła jego szoferowi opuścić granice Stanów Zjednoczonych w przeciągu 48 godzin.

Wobec tego Auman nabył kartę okretową do Europy. Jest jednak zdecydowany nie pozwolić, by postępowano z nim tak niesprawiedliwie. Nie może niestety osiągnąć nic przez sądy, gdyż w kraju nieograniczonych możliwości niema sądów pracy, a

disponujący większym kapitałem niż zawsze rację.

Wskutek tego chwycił się jedynego środka, jaki mu jego zdaniem pozostał. Rozpoczął strajk głodowy w przekonaniu, że zwycięży starzec dowie się o tem, zrozumie swą niesprawiedliwość i zawezwie go z powrotem do Ameryki.

Zazdrosna żona otruła męża

Przyczyną tragedji listy miłosne sąsiadki — Wyrok śmierci na trucicielkę

Sędziowie przysięgli angielskiego miasta Lincolnu wydali wyrok śmierci na kobietę Ethel Lillie Major, która otruła męża, wysypawszy mu do herbaty strychninę.

Chwila ogłoszenia wyroku śmierci na mężobójczynię była prawdziwie dramatyczna: skazana wstała w ataku histerycznego płaczu i powtarzała tylko jedno zdanie:

— Jestem niewinna, jestem niewinna! W sali obecny był siedemdziesięcioletni ojciec skazanej, a na korytarzu

czekał z drżeniem na wyrok jej siedemnastoletni syn.

Pani Major do ostatniej chwili twierdziła uparcie, że to nie ona wysypała mężowi strychninę, powtarzała, że jako ślubna małżonka, kochająca go nad życie, nigdy nie uczyniłaby czegoś podobnego. Rzucała nawet podejrzenie na sąsiadkę panią Kettleborough która kochała się w jej mężu i miała to jakoby uczynić.

Otóż ta właśnie pani Rose Kettleborough była istotnie, choć nieumyślnie przyczyną śmierci nieszczęsnego swego sąsiada.

Wszelkie dowody były za tem, że truciznę wysypała żona, ale uczyniła to przez zazdrość wskutek znalezienia w biurku męża dwu listów, pochodzących od sąsiadki.

Jeden z tych listów zaczynał się słowami: „Moje najdroższe kochanie“, a w zakończeniu: „twoja zawsze kochająca Rose“.

Drugi zaadresowany był: „Do najukochańszego człowieka na świecie“.

Sąsiadka, mimo to, że posiadała to samo imię, przeczyła zresztą na sprawie, jakoby ona była autorką listów, a obecny jako świadek jej mąż podtrzymywał zeznania żony.

Tak, czy inaczej, te właśnie listy wywołały w szalonej pani Major taki atak zazdrości, że nie zawahała się wysypać trucizny do herbaty męża i jeszcze, jak zeznali świadkowie, namawiała go do wypicia, choć skarżył się na gorzyc herbaty.

Wyrok śmierci na kobietę wywarł wielkie wrażenie w całej Anglii i prasa rozpisała się o sprawie bardzo szeroko.

Upiorne drzewo jęczy nocami

B. kombatant z wojny światowej ma już poszarpane nerwy

W ogrodzie pewnej starej willi Aldenham w Watford, w odległości kilku mil od Londynu, znajduje się jedno z największych drzew Anglii. Jest to wspaniały równy wiaz, o którym miejscowi wieśniacy powiadają, że ma już około 190 lat. Wiaz ten okoliczni mieszkańcy ze względu na jego wiek otaczają jakby pewną czcią i darzą wyjątkowym sentymentem. Od kilku jednak tygodni wiaz zaczął siadać dokoła siebie zabobny strach, gdyż po nadejściu nocy z jego wierzchołka rozlegają się jakieś niesamowite jęki, które slychać na odległość 100 metrów. — Administrator willi, którego nie można posądzić o tehorzostwo, gdyż jest byłym uczestnikiem wojny w randze kapitana,

ma z tego powodu poszarpane już niemal nerwy. Co wieczór skierowuje on lufę strzelby w kierunku rozlegających się jęków, usiłując zastrzelić stworzenie, które, jak mu się zdaje, tak niepokoi wszystkich okropnymi jękami. Wnet po strzale jednak jęki milkną na chwilę, lecz potem rozlegają się z nową siłą, a nawet jeszcze większą. Narazie zagadka jest nierozwiązana. Niektórzy jednak przeczą możliwości hipotezy administratora, — gdyż po długich ich opiniach, żadne stworzenie nie mogłoby nieustannie przebywać na wierzchołku wiazu, tembardziej, że strzelanie w tym kierunku sposzyloby je. Zresztą wydobywające się z drzewa jęki nie przypominają głosu żadnego stworzenia.

Listopad

9

PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Teodora m.
Sobota: Andrzeja z Awelinu
Kalendarz słowiański.
Piątek: Bogdora
Sobota: Ludomira
Słońca: wschód 7.02
zachód 16.10
Długość dnia 9 godz. 08 m.
Księżyc: wschód 10.13
zachód 17.04
Faza: 2 dni po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-51
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Dancerowej, Zgierska 57. W. Groszkowskiego, 11 Listopada 15. S-ców Gortfeina, Piłsudskiego 54. J. Chadzyńskiej, Piotrkowska 165. H. Rembielińskiego, Andrzeja 28. A. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Teatry i kina

Teatr Miejski - „Intryga i miłość”.
Teatr Popularny - „Hrabia Luxemburg”.
Alhambra - „Harda trójka”.
Adria-Metro - „Synowie pustyni”.
Bratnia-Strzecha - „Byłem ci wierny” i „Biały mustang”.
Capitol - „Viva Villa!”.
Casino - „Przedmieście”.
Corso - „Zdobywcy” i „Zakazana melodia”.
Czary - „Wanima” i „Nowoczesny bohater”.
Europa - „Co mój mąż robi w nocy?”.
Grand Kino - „Eskimo”.
Mimoza - „Handel żywym towarem” i „Demon złota”.
Ludowy - „Prokurator Alicja Horn”.
Luna - „W wiedeńskiej kawiarence”.
Oświetlony - „Krew cygańska” i „Złota maska”.
Palace - „Imperatorowa”.
Przedwieśnię - „Karnawał i miłość”.
Rakieta - „Kochałam go”.
Rekord - „Szatański cowboy” i „Biały upiór”.
Słońce - „Morderca” i „Pat i Patachon jako strzelcy”.
Stylowy - „Otoczka życia”.
Sztuka - „Cień szczęścia”.
Zachęta - „Csi” i „Pocątunek przed lustrem”.

Komunikaty

Spis rocznika 1914. Dziś, w piątek, dnia 9 listopada winni się stawić w biurze wojskowym przy ul. Piotrkowskiej 165 celem powtórnego rejestracji (spisu poborowych) męczyźni rocznika 1914, zamieszkał na terenie V kom. P. P. o nazwiskach na listy N, O, oraz zamieszkał na terenie XIII kom. P. P. o nazwiskach na listy P, R, S, Sz. Zgłaszający się winni przynieść ze sobą dowód osobisty, lub metrykę z dowodem, stwierdzającym tożsamość oraz zaświadczenie o rejestracji.
Dalsze oświetlenie przedmieść. Celem podniesienia bezpieczeństwa przedmieść, wydział budownictwa przystąpił do oświetlenia elektrycznością dzielnic — „Szmidłówka”, położonej tuż za kolonją Skarbowców na krańcach miasta. Plan oświetlenia obejmuje ulice: końcową część Łagiewnickiej oraz boczne, jak: — Strumykowa, Jodłowa, Świerkowa, Włościańska, Litowska, Bukowa i Polwarczna. Łącznie ustawionych zostanie 40 lamp o mocy 100 wolt każda, przyczem ukończenie instalacji nastąpi w końcu bież. roku.

Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Cykl przedstawień dla młodzieży szkolnej w Teatrze Miejskim rozpoczyna arcydzieło literatury niemieckiej, 5-cio aktowa tragedia Fr. Schillera p. t. „Intryga i miłość” w stylowej oprawie i z udziałem człowiekowskich sił artystycznych. Inauguracyjne przedstawienie dla młodzieży dane będzie w niedzielę o godz. 12 w poł. Ceny najniższe od 30 gr do 1 zł 60 gr.

Roboty kanalizacyjne. Jak się dowiadujemy, roboty kanalizacyjne, prowadzone przy ul. Piotrkowskiej i Narutowicza, zostaną w najbliższych dniach ostatecznie zakończone. Kierownictwo prac zamierza przenieść prace na ulicę 11 Listopada, która otrzyma instalacje wodociągowe na przestrzeni od ulicy Żeromskiego do Placu Wolności. Roboty na tej ulicy zakończone zostaną przed 1 grudnia r. b.

Śmiertelność na gruźlicę w Łodzi ostatnio zmalała, wzrosła natomiast na chorobę serca. Potwierdzają to statystyki miejskie. I tak: na gruźlicę zmarło w 1930 roku — 1.187 osób w 1931 r. — 1.268 osób, w 1932 r. — 1.094 osób, w 1933 r. — 1.055 osób, gdy tymczasem na chorobę serca zmarło w 1930 r. — 998 osób, w 1931 r. — 1.042 osób, w 1932 r. — 1.063 osób, w 1933 r. 1.158 osób.

Kronika policyjna i sądowa

Oleodruki przemycają. Na szosie, wiodącej do Łodzi, przy wsi Płaszczewice strażnicy graniczni zatrzymali wóz ladowny, należący do Moszka Polchońskiego z Wie-

Uroczysta nowenna

Ku czci św. Stanisława Kostki

Łódź, 8. 11. Uroczysta nowenna do św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej i nowicjusza zakonu OO. Jezuitów, odbędzie się od piątku 9 bm. do soboty, 17 bm. w kościele OO. Jezuitów (ul. Podleśna 22), wystawienie Najsw. Sakramentu z kazaniem o

godz. 18, w niedzielę o godz. 17. Zakończenie w niedzielę, dnia 18 bm.. O godz. 10.30 uroczysta msza św., a o godz. 17 uroczyste nieszpory i nabożeństwo konkluzyjne, które odprawi ks. Wańtuchowski, superjor OO. Jezuitów.

Działacz „sanacyjny” przed sądem

Wykorzystywał swoje stanowisko

Łódź, 8. 11. Były inspektor samorządu gminnego pow. łódzkiego Edward Szczerbiński w ciągu 2 lat wykorzystując swe stanowisko, dopuszczał się nadużyć. Zmuszał swych podwładnych, by zaciągali pożyczkę o niskim oprocentowaniu z kredytów na popieranie budownictwa ogniotrwałego z K. K. O., tudzież dopuszczał się innych nadużyć.

Szczerbiński piastował stanowisko prezesa rady powiatowej B. B. W. R. Po ujawnieniu nadużyć został aresztowany, a następnie przez sąd okręgowy w Łodzi skazany na jeden rok więzienia. Obecnie na skutek odwołania, złożonego przez obrońcę i prokuratora, który uznał karę za niską, w dniu 9 b. m. odbędzie się rozprawa apelacyjna.

Sztandar komunistyczny na ulicy

Sąd skazał wyrotowca

Łódź, 8. 11. Sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał wczoraj sprawę Herza Jakóba Majerowicza, Żyda, oskarżonego o to, że w dniu 12 lipca br. u zbiegu ulic Dworskiej i Łagiewnickiej zarzucił sztandar komunistyczny na druty telefoniczne i tego samego dnia

przemawiał z ramienia partji komunistycznej do robotników, podburzając ich przeciw obecnemu ustrojowi państwa. Na rozprawie Majerowicz do winy się nie przyznał. Sąd po przesłuchaniu świadków skazał go na 2 lata więzie-

nia. Na woźe znaleziono 1.200 sztuk oleodruków niemieckiego pochodzenia, oraz tytoń i sacharynę. Zatrzymano w związku z tem konwojenta ładunku Meszka Gruna i woźnicę Symchę Przędzińskiego. (k)

Unieszkodliwienie oszustów. Na dworcu w Widzewie zatrzymano Jankiela Barabana z Warszawy w chwili, gdy zamierzał ulotnić się po wygranu w sposób oszukińczy w karty w czasie jazdy pociągiem ponad 1.000 zł od współpasażerów.

Wśród lodzian grasował oszust, podający się za przedstawiciela śląskiego domu higienicznego i sprzedawał rzekomo sól leczniczą w woreczkach. Za woreczek takiej soli pobierał po 60 zł, przyczem okazało się że zamiast soli leczniczej w woreczkach znajdował się gips. Na skutek skarg poszkodowanych wszczęto dochodzenie i zatrzymano oszusta, którym okazał się Feliks Pokrem, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Piłsudskiego 93. Pokrema aresztowano. (k)

Kronika sportowa

Błyskawiczny turniej piłkarski. Dorożnym zwycięzcom na boisku W. K. S. w nadchodzącą niedzielę o godz. 14 odbędzie się błyskawiczny turniej piłkarski o puchar przechodni. W turnieju biorą udział drużyny: Wima, W. K. S., Ł. K. S., S. K. S. W sobotę grają Wima — W. K. S. o godz. 14, zaś o 15 — Ł. K. S. — S. K. S. W niedzielę o godz. 14 pokonani w sobotnich spotkaniach i zwycięzcy. Każdy mecz będzie trwał 2 razy po 30 minut z 5 minutową przerwą. W razie bezbramkowego wyniku, zarządzaona zostaje dogrywka. W meczu bierze udział tylko 7 graczy, przyczem zmieniać można tylko bramkarza. Cały dochód z imprezy przeznaczony jest na dożywianie szkolnej działwy szkół powszechnych.

Pierwszy krok bokserki. Do pierwszego kroku bokserkiego, który odbędzie się w dniach 15, 16 i 17 b. m., prawie wszystkie kluby zgłosiły swoich zawodników. Dotychczas zgłoszono 36 bokserów. Jest pewnością, że liczba zgłoszonych będzie większa i dojdzie do liczby 50 zawodników.

Kronika gospodarcza

W sprawie scalenia podatku obrotowego odbyło się posiedzenie komisji przy Izbie Przem.-Handl., na którym omawiano projekt noweli do ustawy o podatku przemysłowym. Projekt przewiduje całkowite scalenie podatku przemysłowego. Komisja po rozpatrzeniu szeregu punktów, postanowiła ostateczną swą opinię wydać po zasięgnięciu informacji w poszczególnych organizacjach przemysłowych i handlowych. (k)

Gielda zbożowa. Notowano za 100 kg w ładunkach wagonowych w złotych: żyto 15 — 15,25, pszenica 18 — 18,5, jęczmień przemiałowy 17 — 17,25, jęczmień brow. 19,5 — 20,5, owies jednolity 16 — 16,5, owies zbierany 14,5 — 15, mąka żytnia 65 proc. 21,75 — 22,75, mąka żytnia 60 proc. 22,75 — 23,75, mąka pszenna 28 — 30, otręby żytnie i pszenne 8,75 — 9, otręby grube 9,25 — 9,50, rzepak 37 — 39, groch Viktoria 46 — 50, makuch lniany 17,5 — 18,5, makuch rzepakowy 13,5 — 14,5, ziemniaki jadalne 3 — 3,5, soya 21 — 21,5. Usposobienie spokojne. Transakcje większe. (k)

Przemysł kotonowy dotychczas nie został jeszcze w całości uruchomiony i naj-

prawdopodobniej nie nastąpi to przed Nowym Rokiem. Zrzeczenie fabrykantów pończosznicych stwierdza, że sezon tegoroczny w branży pończosznicych z racji przewlekłego strajku został całkowicie skreślony, albowiem zamówienia, normalnie pokrywane przez Łódź, przejęły inne ośrodki, a nawet szereg łódzkich odbiorców przeniosło się na inne miasta.

Ponieważ unormowanie stosunków nie może nastąpić wcześniej, jak przed nastąpieniem sezonu wiosennego, jak również z uwagi na pewne niedomagania techniczne, uruchomienie przemysłu kotonowego w Łodzi na skalę z przed strajku, nastąpić może dopiero w początkach 1935 roku. (k)

Liczba protestów wzrasta. W październiku r. b. zaprotestowano na terenie okręgu sądu okr. w Łodzi, obejmującego Łódź, oraz powiaty: łódzki, łaski, brzeziński (częściowo), oraz kutnowski i łęczycki, łącznie 20.824 weksle krajowe na sumę 2.744.291 zł.

Przed sporządzeniem protestów wykupiono u notariuszów 7.215 weksli na sumę 1.021.952 zł. (k)

Jeszcze sprawa kartelu przedzalniano-go. Sprawa kartelu przedzalniano-go dotychczas nie została ostatecznie zdecydowana. Na odbytem ostatnio posiedzeniu wyłoniła się opozycja, reprezentująca poważny odsetek przemysłu, która podjęła próby ograniczenia działania kartelu w wypadku specjalnych zamówień. Po dłuższych debatách osiągnięto jednak porozumienie, na zasadzie którego w dalszym ciągu obowiązują uchwały na okres miesiąca, co do unormowania produkcji. (k)

Sól jadalna zdrożała. Stow. Kupców i Przemysłowców donosi nam: „W pismach ukazała się wzmianka o obniżeniu ceny za sól jadalną. Jak się okazuje obniżeniu uległa tylko cena na sól szarą, która ma bardzo małe zastosowanie w handlu. Sól zaś używana w handlu, biała i właściwie jadalna — nie tylko nie stanęła, ale odwrotnie zdrożała o 1%. Tego rodzaju wzmianki w gazetach, inspirowane wiadomo przez kogo, wprowadzają chaos niesłuszne pretensje do kupców i podrywają zaufanie do tych, którzy tego rodzaju nieścisłe wzmianki umieszczają.

Kronika Pabjanic

Nieszczęśliwy wypadek. W dniu 7 b. m. robotnik Czapczyński Józef zatrudniony w kochmalni firmy R. Kindler dostał się w tryby maszyny. Jadynie dzięki natychmiastowemu zatrzymaniu maszyny, Czapczyński uniknął śmierci. Ciężko poranionego przewieziono do szpitala Ubezpiecz. Społ. przy ul. Żeromskiego.

Zadłużony samorząd. Jak się dowiadujemy, tymczasowy zarząd m. Pabjanic zalega w wypłacie frumanom po 600 zł. Na uwagę zasługuje fakt, iż przy pracach sezonowych zatrudnionych jest około 20 gospodarzy, którzy pracują własnymi końmi, stąd też zadłużenie zarządu miejskiego sięga przeszło 10 tys. zł.

Praca wro, ale czy na długo? Tymczasowy zarząd m. Pabjanic przyjął 600 robotników na prace sezonowe. Jak długo robotnicy będą zatrudnieni, narazie niewiadomo. Pracują oni po 2 dni w tygodniu przy sypaniu walców na strzelnicę.

Kronika kaliska

Z Komisji rozjemczej. Ostatnio podczas trzydniowych obrad Komisji Rozjemczej, pow. kaliskiego rozpatrzono 64 skargi robotników rolnych majątku Biernatki i Czartki, na ogólną sumę 22 tysięcy złotych, należnych robotnikom z tytułu zaległych świadczeń w naturaljach. gotowce oraz świadczeń emerytalnych. Komisja Rozjemcza zasadziła na rzecz robotników jedną emeryturę i 5.325 zł. 81 grosz zaległych plac. Inne podania zostały odrzucone. 37 robotników skierowało skargę do prokuratora.

Zamach samobójczy. Trzydziestoletnia Emilia Klar, w braniu przy ul. Nadwodnej 6, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie nieznanego płynu trującego. Wymieniona zamieszkuje w Łodzi przy ulicy Mostowej 2. Niedoszła samobójczynię przewieziono do szpitala św. Trójcy, gdzie pozostała na kuracji.

Z Stow. Drobnych Kupców Przem. Dorożnym zwycięzcom w kościele św. Józefa odbyła się msza św. załobna za zmarłych członków Stowarzyszenia Drobnych Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich. Mszę św. odprawił i okolicznościowe kazanie wygłosił ks. P. Panek, patron Stowarzyszenia. — W dniu 11 b. m. o godz. 15-ej w gmachu Stow. Rzecz. Chryeść, wymienione Stow. zwołuje nadzwyczajne zebranie. Na porządku dziennym między innymi jest referat p. prof. Michalskiego.

Z Teatru Nowego. W dniu 9 i 10 b. m. o godz. 20.30 zespół Teatru Nowego odegra po raz ostatni świetną komedię w 19 obrazach „Pieniądz to nie wszystko”. W dniu 11 b. m. premiera „Wierna kochanka” komedia w 3-ach aktach Fijałkowskiego.

Wojewoda łódzki zachorował

Łódź, 8. 11. Prasa żydowsko-„sanacyjna” donosi, że sprawa zalegalizowania wyborów samorządowych w Łodzi przeciągnie się, gdyż wojewoda łódzki Hauke-Nowak nagle zaniemógł i przerwał urządowanie.

Podobno będzie on zmuszone ieczyć się jakiś czas. Powyższą wiadomość podajemy jedynie ze względów informacyjnych.

Akuszerka przed sądem

Łódź, 8. 11. Akuszerka Olga Dobrowska za spowodowanie uszkodzeń ciała, które przyczyniły się do śmierci operowanej Otyliji Friedenberg, skazana została przez sąd okręgowy w Łodzi na 2 lata więzienia.

Aresztowanie paserów

Łódź, 8. 11. Zatrzymano na terenie Łodzi Stanisława Maja (ul. Kilińskiego 252) i Władysława Sipińskiego (Kraszewskiego 18), którym odebrano większą ilość mięsa, pochodzącego z tajnego uboju.

Nanad bandycki

Łódź, 8. 11. Na szosie pod Złotkowem, na kupca trzody Romana Sitowskiego napadło dwóch osobników, którzy pod groźbą rewolwerów zażądali wydania pieniędzy.

Gdy Sitowski temu się sprzeciwił, rabusie pobili go i zrabowali 54 zł, poczem zbiegli.

Snożycie mięsa

Łódź, 8. 11. W październiku r. b. spożycie mięsa w Łodzi wzrosło do 2 milionów 72 tys 58 kilogramów, natomiast zmniejszył się dowóz z okolic miasta.

Bezrobocie wzrasta

Łódź, 8. 11. Ostatni tydzień przyniósł znaczne zwiększenie się bezrobocia. Na terenie Łodzi w wielkim przemysle uległo redukcji 1.200 robotników.

Ogółem na terenie okręgu łódzkiego zostanie zredukowanych przeszło 3 tysiące ludzi.

Skazanie zwrrodnialca

Łódź, 8. 11. W dniu 12 lipca br. w lasach tuszyńskich niej. Władysław Zielonka dopuścił się gwałtu na 12-letniej dziewczynce.

Wczoraj stanął on przed sądem okręgowym w Łodzi, który go zasądził na jeden rok i 6 miesięcy więzienia. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Bestialski mąż

Łódź, 8. 11. Stefan Motyliński, zam. przy ul. Horodelskiej 5 w stanie pijanym poranił ciężko swoją żonę Stanisławę przebijając jej łyżnicę. Ranną przewieziono do szpitala w stanie groźnym.

Robotnik łódzki walczy o chleb

Niesrozumiałe postępowanie z robotnikami sezonowymi

Łódź, 8. 11. Ze sfer robotniczych piszą nam, co następuje:
„W bieżącym roku na tle nieporozumień o płace między robotnikami sezonowymi a władzami naczelnymi, które kierują robotami, wyniki strajk, który został przerwany po trzech tygodniach, a delegaci robotników strajkujących zwrócili się do komisarza Wojewódzkiego z prośbą, żeby powstała przerwa strajkową odrobień, na co komisarz się zgodził. Wynikiem tego było, że robotnicy kilka dni nadrabiali.

W dniu 5. ub. m. kierownik Plantacji Miejskich, p. Kosowski, oświadczył robotnikom, że będą pracowali po 5 dni w tygodniu a 6. b. m. do pracy nie potrzebują już przybyć. Słyszając to robotnicy, zdziwili się bardzo, że zmienia się czas pracy. Wiedząc, że istnieje ustawodawstwo, które chroni robotnika przed taką praktyką w dniu następnym, t. j. w sobotę — przybyli do pracy, jak zwykle.

Nie podobało się to p. Kosowskiemu, wezwał więc policję, zamknął barak, nie wydał narzędzi — ale mimo to robotnicy do pracy przystąpili, wykonując ją do godz. 14. ej, poczem udali się do domu.

Następny tydzień przynosi wcale miłą niespodziankę. Grupa osób pracująca na danym odcinku w liczbie 32 zostaje zwolniona przez p. Kosowskiego. Na zapytanie, kto dał takie rozporządzenie i gdzie jest okólnik na

podstawie którego można pracowników zwalniać — p. Kosowski odpowiedział: „my to załatwiamy telefonicznie”. Robotnicy za przepracowany dzień nie otrzymali żadnego wynagrodzenia.

Bez komentarzy!

Kilku robotników sezonowych, pracujących przy plantacjach miejskich z powodów od siebie niezależnych miało przerwę w pracy (choroba, pogrzeb członka rodziny, nieszczerliwy wypadek i t. j.) i z tego powodu

zwrócili się do naczelnika wydziału p. Rogowicza z prośbą o odrobienie tych utraconych dni ze względu na zapomogę. (Brak kilku dni do ustalonego według ustawy czasokresu — powoduje utratę prawa do korzystania z zasiłku). P. Rogowicz przychylił się do prośby robotników, każąc sporządzić listę wymienionych. Lista została zrobiona i przestana do wydziału p. naczelnikowi.

Tymczasem po kilku dniach oczekiwanie nadeszła sensacyjna wiadomość. Oto p. referent Staniszewski oświadczył, że żadnych odrobień nie ma.

Wobec takiego stanu rzeczy zapytujemy: czy w Wydziale Plantacji Miejskich rządzi p. Rogowicz czy referent Staniszewski?

wniosekować można, że elektrownie są tak uprzywilejowane, że zawsze będą robiły kokosy.

Od specjalnych rabatów nie może być zniżki, inaczej mówiąc, może elektrownia ciągnąć w dalszym ciągu miliony ze społeczeństwa. Natomiast gdy stosuje się zniżkę węgla, od ceny którego uzależniona jest wysokość cen prądu, to zniżka może być stosowana jedynie w połowie rzeczywistego spadku cen węgla i to w dodatku po potrąceniu specjalnych rabatów.

Dlaczego tylko o połowę może być zniżona cena prądu i dlaczego potrącone mają być rabaty tego napewno nkt, a nawet sama elektrownia wyjąć nie potrafi. Już od roku w praktyce stosowane są niższe ceny na węgiel ze względu na stosowanie rabatów i tak zwanych superrabatów. Ceny węgla w detalu spadły z 6 zł na 4.80. W tych więc rozmiarach winna była nastąpić zniżka cen prądu. Komisarz miejski inż. Wojewódzki wyjaśnił nawet w swoim czasie, że zgodnie z uchwałą cena prądu w Łodzi została obniżona z 74 na 70 gr za kilowat.

Otóż stwierdzić kategorycznie trzeba, że albo wyjaśnienie p. Wojewódzkiego było nieprawdziwe, albo też

elektrownia gwizda sobie na uchwały, bowiem dotychczas pobiera się nadal 74 gr za kilowat.

I jeszcze jedno jest bardzo ciekawe. Ceny węgla spadły już od 1 listopada r. b., natomiast zniżka taryfy ma nastąpić dopiero od połowy grudnia r. b. a może i później.

Dlaczego, pytamy, przez 2 miesiące ma jeszcze elektrownia paskować? (k)

Jeszcze o elektrycznym paskarstwie

Łódź, 7. 11. W jednym z łódzkich dzienników żydowskich, drukowanym w języku polskim, została podniesiona kwestja zniżki cen prądu elektrycznego. Artykuł ten, jak nas poinformowano, pisany był na zamówienie producentów prądu, co zresztą wywnioskować można z treści. Przyznaje się tam, że ceny węgla obniżone zostaną o 15 proc., przemilcza się zaś, że faktycznie w związku z obniżeniem taryfy kolejowej na przewóz węgla, spa-

dek cen węgla jest znacznie wyższy.

Otóż z chwilą ogłoszenia zniżki cen węgla, automatycznie ma ulec zniżce cena prądu elektrycznego. W Łodzi zniżka ta ma wynieść 5—6 proc. Wprawdzie według dziwnej kalkulacji, zniżka winna wynieść 7.5 proc., jak to przyznaje autor, lecz ze względu na to, iż poprzednio elektrownia korzystała z rabatów węglowych, przeto wymagana przez koncesję połowa będzie niższa niż 7.5 proc. Jedno z tego

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-famowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.45, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

1. KAMIENICE

Kamienica
centrum, dochód 4 000, cena 20 000, wpłaty 19 000.— Kausch, Poznań, Szwejberska 14, od 3—5, zd 26 338

6. OZENKI

Panna przystojna
rodziną ziemlańską, posiadającą 20 000 gotówki, wyjdzie zamaż.— Zgłoszenia Mroczkowski, Poznań, Żydowska 1 (Kramarska), zd 26 486

Bławatnik

przystojny, poszukuje żony. Do samodzielnego posadka. — Zgłoszenia Szczegółowe — zgłoszenia Orędownik zd 26 540

Córka

zamożnych rodziców zapozna pana, młodego, uczelwego i dobrego charakteru na posadzie. — Oferty Orędownik zd 26 350

Przystojna

emerytka, 12 000 wyprawę posługi kulturalnego kupca, urzędniczka ponad 50. Oferty Orędownik zd 26 330

Największy

wybor zamożnych, zdecydowanych pań, pań na stanowiskach poleca „Fortuna”, Poznań, Śniadeckich 4, m. 10. zd 26 501

Kawaler

posiadający nieobciążony majątek ziemski 1 000 morg. poszukuje żony majątkiem 20—30 000. Oferty Orędownik zd 26 433

7. SPRZEDAŻE

Magle
maszynowe, skrzyniowe, pokojowe, najnowszej konstrukcji sprzedaje fabryka „Junior”, Łódź, Sędziowska 16 (obok Zielerskiej 122), n 10 591

Magle
ręczne, motorowe, silnej konstrukcji poleca Bolesław Kapczyński Łódź, Podrzeczna 33 — Firma czystożyje od 1889, n 9207

60 drenowanej przy Poznaniu

maszynowe zabudowania, kompletne inwentarze, 5 000, reszta amortyzacja, Poznań, Mroczkowski, Żydowska 1 (Kramarska), zd 26 484

Okazja

morg 85 pszennej, przedstawiające folwarczek, inwentarze, żniwo pełne, 25 000, wpłaty 20 000, Adamski, Wągrowiec, Kolejowa, zd 26 513

Jezioro

rybne 110 morg, 8 ziem, ornej przy stacji sprzedam 8 500, Paluch, Poznań, Kantağa 8/9, zd 26 128

Dom

w centrum, miasto powiatowe, dwa pietra, 4 składy do objęcia 15 000, Zgłoszenia Agencja Kurjera Pozn., Śrem, n 12 542

Parcela

morgowe ogrodowe pięknie położone przy Poznaniu przez Magistrat zatwierdzone nie obciążone przeważnie. Paluch, Piątkowo, zd 26 394

Dom

piętrowy składem kolonjalnym mieście blisko Poznania 14 000, wpłaty 7 000 sprzedam Szymczak, Poznań, Marszałka Focha 39, zd 26 453

Sprzedam

kino Ernemana na film normalny, aparat fotograficzny Rodenstock 10x15, Szarkiewicz, Orzechowo-Czeszewo pow. Września, zd 26 451

Dom nowy Jarocinie

9 ubikacji, ogrodem 12 000, wpłaty 8 000 — reszta 20 lat, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2, zd 26 500

2 domy

Jarocinie, razem 8 ubikacji, — morga ogrodu 3 800, wpłaty 3 300 Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2, zd 26 559

46 pszennej

drenowanej, budynkami, inwentarzem, 12 000 wpłaty 8 000, reszta Bank Rolny, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2, zd 26 558

90 buraczanej

drenowanej, budynki maszynowe, inwentarze, pow. jarocińskim 25 000, wpłaty 20 000, Otręba, — Jarocin, Kilińskiego 2, zd 26 556

Zakład fryzjerski

sprzedam zaraz, Zgłoszenia Agencja Kurjera Pozn., Jarocin, Rynek, n 12 550

Gospodarstwo

100 morg pszennej ziemi w tem 2 ogrodu zabudowania maszynowe, dom 5 pokoi, inwentarz żywy, martwy dobry, prywatna, cena 16 tys., wpłaty ugotda, Lech, Poznań, Grobla 22, zd 26 487/8

11. KUPNA

Dom
dobrze rentujący się 10 000 gotówka kupie Agencja wykluczenia, Oferty Orędownik zd 26 331

12. DO WYNAJĘCIA

Mieszkanie
2 pokoje, kuchnia, ogród w Lubomiu do wynajęcia zaraz od właściciela, Oferty Agencja Ostrołęg, n 12 623

18. DZIERŻAWY

Skład
z mieszkaniem, nadaje się dla bednarza, wydzierżawia, Narzędzia bednarskie tania do nabycia, B. Halka, Pniewy, Rynek 3, zd 26 392

Szukam gościńca kolonjałki

1 para morg w dzierżawie ewtl. gospodarstwo, Niesiołowski, Poznań, św. Marcina 46, zd 26 429

80 drenowanej Poznaniu, wspaniale zabudowania,

na warsztatowo lub gospodarstwo mleczne 4 000, Mroczkowski, Poznań, Żydowska 1 (Kramarska), zd 26 435

Dzierżawa

4 morgi własnej, 9 dzierżawy — przy Jarocinie 800 zł, w tem dzierżawa Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2, zd 26 557

23. ROZMAITE

Podatkowe

odwołania wymiaru dochodowego, lokalowego, obrotowego. — wnioski interwencji wykonuje biuro S. Bocian, Poznań, św. Wojciecha 7, zd 25 880

Przyjmę

niemowle lepszego pochodzenia, na wychowanie. Dobra opieka zapewniona, Oferty Orędownik zd 26 326

Akuszerka

Kleinwächterowa, Poznań, centrum, ulica Romana Szymańskiego 2, pierwsze piętro, lewo, drugi dom od placu Światokrzyskiego, zdg 15 085/6

Chłopczyka

zdrowego, półrocznego oddam za własne, Spieszne oferty Kurjer Poznański zdg 26 517

24. NAUKA

Korepetytor
maturzysta udziela pomocy w lekcjach w zakresie szkoły średniej, Władysław Łódź, Kopernika 8 m. 5, n 12 576

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 20 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Syn

uczelwych rodziców poszukuje nauki piekarsstwa z praktyką 2/2 roku, ukończona nauka szkolna, Ignacy Talarczyk, Borek, pow. Gostyn, zd 26 454

Reemigrant

z Francji, władający językiem polskim francuskim i niemieckim, żonaty, jedno dziecko najmłodsze 6 lat, i trzeźwa, lat 34 poszukuje posady stróża, maszyniera. Może dać kaucję 500 zł. Oferty Orędownik zd 26 561

Mechanik

inteligentny, wymowny, dobra pręciwność, prawiwie posiada przedstawiela podróżującego z prowadzeniem samochodu, dłuższa praktyka akwizycyjna, Oferty Kurjer Poznański zdg 21 534

Urzędnik

gospodarczy lat 30, Górnolazak, żonaty, z 22 letnią praktyką, w tem administrował 7 lat pierwszorzędny majątek na Kujawach pod Inowrocławiem poszukuje odpowiedniej posady z kaucją 2 000 zł. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdg 24 032

Absolwent W. S. H.

władający jeź. duńskim, angielskim i francuskim obecnie na niewypowiedzianym stanowisku, szuka posady w handlu, przemysle lub spółdzielni, Oferty Kurjer Poznański zdg 25 743

Małopolanka

młoda wychowawczyni freblanka, posiada szkole gospodarza, szuka pracy w tym zakresie od 1 grudnia, Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 25 840

Mistrz

slusarsko - tokarski, lat 31, z ukończoną 2-letnią szkołą techniczną specjalność obrabiarki, dobrze obeznany z wszelkimi maszynami i pracą narzędziową poszukuje posady, Miejscowość obojętana, Oferty Kurjer Pozn., zdg 26 317

Kucharka

z dobrem gotowaniem poszukuje posady od 15. 11 lub 1. 12 z długoletnim świadectwami, Szarmarzewskiego S. m. 13, zdg 26 305

Gospodyni

samodzielną, długoletnimi świadectwami poszukuje posady od zaraz lub później, najchętniej do samotnej osoby, Oferty Kurjer Bozmański zdg 26 375

27. WOLNE MIEJSCA

Poszukuje

się wykwalifikowanej prasowaczki do bielizny meskiej na wyjazd, Zgłoście się Łódź, Al. Kosciuszki 21 m. 11 od 9—12 i od 5—8, n 12 577

Podróżującego

siłę reprezentującą i rzutka, zaprowadzająca przedewszystkiem w składach cukierków, poszukuje poważnie przedsiębiorstwo. Wynagrodzenie: pensja i prowizja. Zgłoszenia z podaniem referencji, życiorysem, fotografią i odpisaniami świadectw do Kurjera Poznańskiego zdg 26 314

Woznica

potrzebny do fabryki piwa, gwarancja 200.— zł, Bartmiński, Poznań, Warszawska 5, zd 26 282

Służąca

sumienna do dzieł, pracy domowej zarzą, pierwszeństwo z powincji, Nowak, Poznań, Debioc, Brzozowa 19, zd 26 355

Potrzebny

zaraz garderobiany, samotny do lokalu z gotówką 200 zł. Oferty Orędownik zd 26 467

Bufetowa

kaucja 100 złotych potrzebna. — Zgłoszenia z podaniem dotychczasowej pracy Orędownik zd 26 544

Buchaltera

młodego kawalera, zupełnie samodzielnego pracownika (buchalterke) poszukuje zaraz mniejsza spółdzielnia w Gdyni, Zyciorys, odpisy świadectw, wymagania przy pełnem utrzymaniu kierowca „pod B. B.”, Biuro Pietraszka, Warszawa, Marszałkowska 115, ng 12 624

Humor zagraniczny



— Mój krawiec miał słusznąność, gdy mi ręczył za trwałość materiału. A ja mu nawet nie zapłaciłem.
(London Opinion). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wlkp.

Przedpłata

na miesiąc listopad 1934 r. włącznie dodatków tygodniowych „Kłoty Polskie” — książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji z 1.95, w agencjach z 2.20 z odnośnieniem do domu z 2.20, na opaskę miesięcznie w Polsce z 5.00 w innych krajach z 5.00. Przy 7. mia wydaniach tygodniowych kosztuje „Orędownik” mies. 2.35 bez odnośnienia do domu. W razie wypadków spowodowanych silną wyższą przeszkąd w zakładzie strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 92. — Za ogłoszenia i reklame odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rekwizytów redakcja nie swraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziela i swiat greczystych z datą na dzień następnny.

Telefony: 44 61, 14 78, 33 07, 35 24, 35 25, 40 72, w niedziela, swięta i późnym wieczorem tylko 40 72.

Ogłoszenia

na stronie 6-famowej 15 gr, na stronie 4-famowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznie 100 gr, od 1-famowej milimetra. Drobne ogłoszenia (najwyższe) 100 słów w tem 5 nagłówkowych; słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45 a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu św. Marcina 70.

P. K. O. Poznań nr. 200 149.



W Paryżu odbywają się obecnie wyścigi konne. Wobec dotkliwego zimy ustawiono na terenie wyścigowym szereg piecyków koksowych, przy których nadobne Paryżanki ogrzewają sobie zamrożone nożki.



Rozpoczął się połów śledzi. We wszystkich portach rybackich na północy widzi się obecnie całe góry tego smacznego stworzenia, czekającego jeszcze na zasolenie i zapakowanie w beczkach.

NASZA NOWELKA

Widmo

— Mówcie sobie, co chcecie, a ja jednak w duchy wierzę — rzekł pan d'Aubrey — i jestem głęboko przekonany o ich istnieniu... — przerwał nagle, wykwinnym ruchem strzepnął popiół z cygara i w zadumie spojrzął w okno.

Na dworze szalała burza. Deszcz wielkimi kroplami uderzał o szyby, świst wiatru łączył się z szumem drzew, a głuchy grzmot raz poraz rozdzierał czarne niebo refleksami oślepiających błyskawic.

— Miałem raz w życiu wypadek, który utwierdził mnie w przekonaniu, że duchy są. Jeśli państwo sobie życzą, opowiem wam wydarzenie, którego byłem świadkiem przed kilkoma laty.

Całe towarzystwo, zaciękawione tym tajemniczym wstępem, przysunęło się bliżej.

— Było to podczas wielkiej wojny światowej. Wysłano nas kilku pod niemieckie pozycje dla stwierdzenia podejrzanego ruchu prawego skrzydła nieprzyjacielskich okopów. Noc była podobna do dzisiejszej. Deszcz lał, jak z cebra od dwóch dni, z trudem brnęliśmy przez grząskie błoto. Najgorsze było to, że przy każdej błyskawicy cała nasza piątka padała plackiem w kałużę. Idący tuż za mną Piotr G. klął siarczysie najpierw wojnę, potem „boszów”, wreszcie noc, deszcz i wogóle cały świat. Wtórowałem mu w duchu, lecz jako komendant patrolu szturchańcem przywołałem go do porządku, gdyż jego gniewne monologi mogłyby być uchwycone przez niemieckie aparaty podsłuchowe, o których istnieniu byliśmy doskonale poinformowani. Jednakże Piotr należał do tych ekspansywnych natur, które uczucia swoje muszą wypowiadać głośno.

Był to złoty chłopak; nie więc dziwnego, że pomimo różnicy rangi (on był podchorążym, a ja wtedy nosiłem dwa złote paski) przypadliśmy sobie do serca odrazu. Może dlatego, że byłem zupełnie jego przeciwieństwem i razem tworzyliśmy doskonale zharmonizowaną całość. A może z innych powodów — nie wiem. Dość, że jeden bez drugiego nie zjadł kawałka spleśniałego suchara i nie wypalił szczypty tytoniu, cenionego nieraz na wagę złota. Na wywiad ten nie chciałem go brać, rozumiejąc niebezpieczeństwo, jakie z tą wycieczką jest związane, ale chłopak uparł się i wreszcie mnie przekonał: — „... jak już nam sędzono gnąć w jakiejś zapadłej lepiance czy okopie, to gnijmy razem” — powiedział. Poszliśmy.

Po kwadransie mozolnej wędrówki stwierdziłem, że posunęliśmy się za ledwie około pół kilometra. Ulewa stała się coraz gwałtowniejszą — przemoczeni byliśmy do suchej nitki. Nadmiar złego — wioska, która była celem naszej wyprawy, nie ukazywała się wcale. Przez móżg błysnęła mi myśl: zbladziiliśmy! A z tem wrażenie, że lada chwila z cieniów nocy wychylą się niemieckie pikielhauby. Sta-

ngliśmy. Postanowiłem naradzić się z Piotrem, co czynić dalej.

— Idziemy naprzód — syknął i nie zważając na nic, ruszył pierwszy.

Bezwiednie szedłem za nim, a tysiączne myśli kłębiły mi się w skołatanym mózgu. Według obliczeń po-

winniliśmy być już na miejscu. Najdalej za dwie godziny zacznie świtać, a z nadejściem dnia jesteśmy zgubieni. Wracać z niczem było niemożliwością, rozkaz rozkazem, rozumiałem ważność naszej misji. Szliśmy wciąż naprzód. Znowu minęło kilkanaście ciężkich minut, kiedy w pewnej chwili przed nami zamajaczyły ciemne plamy jakichś zabudowań. Serca zabiły nam żywiej.

— Acha! Więc nareszcie jesteśmy na miejscu.

— Padnij — padł cichy mój rozkaz.

Wykonano go bez szmeru. Ślizgając się na rozmokłym terenie, posuwaliśmy się teraz, czołgając się, jak węże. Byłe naprzód, byłe dalej, do zabudowań. Nagle tuż przed nami rozległ się chrapliwy głos:

— „Halt! Wer da?” — i jednocześnie słychać było szczeł karabinu. Odpowiedział mu cichy pomruk Piotra, zagłuszony ulewą. Znowu odezwał się głos wartownika, a w sekundę potem rozległ się alarmowy wystrzał. Na ten sygnał na przedpolu ukazał się natychmiast jasny snop światła reflektora. Świetliste macki elektrycznego potwora gwałtownie ogarniały obszar dzielący nieprzyjaciół, wreszcie mignął promieniem po leżących naszych ciałach. Zarechotały karabiny maszynowe, a w chwilę potem ryknęły basem niemieckie haubice. Zaczął się istny sądny dzień. Pociski ze straszonym chichotem pruły powietrze, wybuchy granatów i szrapneli łączyły się z grzmotami zagniewanego nieba, błyskawice piorunów rywalizowały z przepastnymi otworami ziejących ogniem i żelazem dział, przytem strumienie deszczu lały nieprzerwanie, jakby chciały zatopić dwa walczące ze sobą światy.

Wśród tego piekła uczułem nagle jakieś głuche szarpnięcie za lewe ramię i straciłem przytomność. Po pewnym czasie uczułem, jak mnie ktoś podnosi na nogi — otworzyłem oczy i w świetle błyskawicy ujrzałem pochyloną nademną bladą twarz Piotra.

— Janie, uciekajmy prędzej — krzyczał mi w same ucho. Chwycił mnie w pół i oparłszy na sobie, bieć zaczął w stronę naszych pozycji. Był bez munduru, poszarpana koszula oblepiona była błotem i krwią, a blada jego twarz w świetle błyskawic wydawała mi się obliczem upiora. Biegłem, dobywając resztki sił, ramię dokuczało mi bardzo, czułem w piersiach ostry, przejmujący ból — biegiem jednak, byle bliżej swoich. Wreszcie zamajaczyły przed nami nasze okopy. Na ten widok siły opuściły mnie zupełnie, padłem i ponownie straciłem przytomność.

Odzyskałem ją dopiero w lazarecie, a pierwszym zdaniem było: „Gdzie jest Piotr?” Odpowiedziano mi bezradnym rozłożeniem rąk i wyjaśniono, że znaleziono mnie samego tuż przed okopami. Naprawdę starałem się przekonać wszystkich, że wróciłem razem z Piotrem. Słowa moje przypisywano gorączkowym majaczeniom. Byłem niepokieszony.

Rankiem kompanja moja poszła do ataku, ja oczywiście zostałem w lazarecie. Po zdobyciu nieprzyjacielskich pozycji opowiadano mi później, że widziano Piotra, leżącego bez życia przed wioską obok nieżywego wartownika niemieckiego. Był bez munduru, jedynie koszula poszarpana była pokryta strzępami przyschniętego błota i krwi.

Pochowano go we wspólnej mogile z towarzyszami patrolu, z którego prócz mnie — nie powrócił nikt...

Pan d'Aubrey umilkł, patrząc w dalszym ciągu w okno, za którym szalała burza.

KADE.

Powódź w kalifornijskim miasteczku nie odbiera humoru mieszkańcom, którzy przeprawiają się wpraw przez wodę, spiesząc do zajęcia.



Krajowe

Sobota, 10 listopada 1934 r.

6.45 Audycja poranna. — 11.57 Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Przegląd prasy polskiej. 12.10 Koncert Zespołu Zygmunta Grossmana. 13.00 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.45 Najnowsze nagrania płytowe. 17.00 Duety na sopran i contr-alt. 17.50 „Przeprawadzka” z cyklu „Dom i rodzina”. 18.15 Recital fortepianowy Ireny Kaszowskiej. 18.45 „Jak pracujemy w Radio” (reportaż). 19.20 „Bochnia — miasto soli”. — 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.45

Szkie literacki p. t. „Czem jest niepodległość dla najmłodszej literatury”. 22.15 Muzyka taneczna (płyty). 22.30 Audyc. dla Polonji zagranicznej. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05 Teatr Wyobraźni — Łoza Szyderców. 24.00 Muzyka taneczna z danc. „Paradis”.

Warszawski

Lwów. 16.30 Wesoła audycja dla dzieci. 21.00 Audycja literacka „Szlakiem zwycięskiej piosenki”.
Poznań. 17.15 Koncert poświęcony pamięci Juliusza Klengla. 19.00 Utwory na skrzypce w wyk. Jerzego Stefana.
Kraków. 12.00 Hejnał z wieży marjackiej.
Katowice. 7.40 Zapowiedź

programu. 7.50 Koncert reklamowy. 13.05 Muzyka (płyty). 18.00 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci. 19.30 Muzyka (płyty). 19.56 Wiadomości sportowe ze Śląska. 22.00 Koncert reklamowy. 23.35 Muzyka taneczna (płyty).
Łódź. 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.48 Muzyka (płyty). 6.52 Gimnastyka. 7.07 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka (płyty). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 15.35 Przegląd giełdowy. 18.10 Repertuar teatrów. 18.15 Recital fortepianowy Ireny Kaszowskiej. 19.30 Ulubione melodie z „Opery za 3 grosze” — (płyty). — 19.45 Odczytanie programu na dzień następnny. 22.15 Skrzynka Łódzkiej Rodziny Radjowej.

Kaprys Gwiazdy Filmowej

Współczesna powieść sensacyjna — Napisał dla Orędownika Antoni Marczyński



ROZDZIAŁ I.

NIESAMOWITY POTWÓR

Cisza panowała w lesie. Nawet ptaki przestały świgać, zdumione bezgranicznie tem, co działo się na wielkiej polanie. A tam działy się dziwy, jakich puszcza od niepamiętnych lat nie oglądała: Młode pachole, uzbrojone tylko w widły i toporek, napadło na ogromnego niedźwiedzia i walczyło z nim od dwóch godzin! Naprawdę morderczy miś, stanawszy na zadnich łapach, próbował przednimi pochwycić zuchwałca i zmiażdżyć go w straszliwym uścisku, lub podrzeć go pazurami na strzępy: zwinny napastnik zawsze uniknął w porę, a niedźwiedz nabił się ponownie na podstawione widły.

Zwinny był ten młodzik, ale i muskularny, co się zowie. Rękawy jego futrzanego kubraka zdawały się pękać pod naporem napiętych mięśni, które wydaniały się poprzez jego dziwny ubiór zarówno na ramionach, jak i na udach, czy łydkach, a wyglądały tak potężnie, jak węzły kotwicznych lin. Ta muskularna budowa ciała kontrastowała zabawnie z chłopięcą, lub raczej dziewczęcą, twarzą, nie posiadającą ani śladu zarostu.

Lecz to jeszcze nie wszystko! Bo oto w pośrodku polany, przed długim a wąskim namiotem siedziało kilkunastu rycerzy w średniowiecznych zbrojach. Niektórzy z nich mieli na hełmach wspaniałe pióropusze z piór pawich i strusich, a na ramionach długie, białe płaszcze z czarnym krzyżem. Słowem, autentyczni Krzyżacy! Pomieszani z Polakami i Litwinami, gawędzili z nimi przyjaźnie półgłosem, a niekiedy z pobłażliwym uśmiechem spoglądali na przedłużającą się walkę człowieka z niedźwiedziem.

— Ciężka robotę ma Zbyszko z Bogdańca, — mruknął Zawisza Czarny, ocierając pot z czoła, — przy dzisiejszym upale.... nie zazdroścę.

— Niedźwiedziowi w takim futrze jest chyba znacznie cieplej, a przecież nie znać po nim zmęczenia, — odburknął książę Witold, żywiący jakąś urazę do Zbyszka, zaś komtur Kunc von Lichtenstein z jawnym szyderstwem huknął na całe gardło: — Za Danuskę, Zbyszku, za Danuskę!

Jeszcze nie przebrzmiało echo powszechnego śmiechu, jaki ten okrzyk wywołał, gdy wtem rozległ się przeraźliwy ryk!... Czyżby miś? Nie! Miś sam obejrzał się niespokojnie, co Zbyszko z Bogdańca mógł znakomicie wykorzystać, niestety także był zaskoczony i przestraszony...

Znowu ryk! Jeszcze potężniejszy, niż pierwszy, potem zadudniła ziemia od wściekłego tententu i rozległ się trzask łamanych gałęzi.

Wszystkie serca zaczęły bić mocniej w oczekiwaniu czegoś strasznego, wszystkie spojrzenia pobiegły w ten kąt polany, gdzie znajdował się wylot kre-

tej ścieżki leśnej, bowiem stamtąd nadciągały owe coraz to wyraźniejsze odgłosy, stamtąd nadciągało nieznane niebezpieczeństwo.

— Co jest?! — rzekł śpiewnie krzywonogi Pował z Taczewa, a Saladyn, który przywiódł Witoldowi w sukurs tatarskie watahy, przeżegnał się nabożnie, zapomniawszy snąc w strachu o proroku i Allahu.

Nagle... zakolysały się krzaki, rosnące u wylotu owej ścieżki i wychylał się z nich łeb potwora, jakiego próżnobyś szukał nawet u Hagenbecka! Nie miał ci ten łeb ani oczu, ani uszu, ani nozdrzy, ani pyska, nie! Była to wielka szara masa, tu i ówdzie liśćmi upstrzona, które zapewne skutkiem biegu potwora oderwały się od gałęzi i przylgnęły do jego odrażającej mordy.

— Hipopotam? — zdziwił się Dypold Kikieritz von Dieber, ten sam, który później pod Grunwaldem na samego króla Jagiełłę miał nacierać.

— Kolega oszalał! — skarcił go Fryderyk Wallenrod, bratanek sławnego Konrada. — Nie jesteśmy w Afryce, tylko w Polsce!

— Więc co to za bydlę?

— Bo ja wiem? Wygląda, jak bestja apokaliptyczna, ale...

Ledwie padły te słowa, apokaliptycz-

na bestja ryknęła, tak stu bezrobotnych szatanów, zadarła ogon w górę i runęła do ataku.

— Sie ratuj, kto możesz! — wrzasnął przeraźliwie Ulryk von Jungingen, Wielki Mistrz Zakonu, i odepchnawszy tuląc się do Jagienki, wpadł do namiotu, za nim cały tłum, a za tłumem... potwór!

Zezowaty, niski mężczyzna, który wybrał sobie lepszy schron, niż tamci, mianowicie na drzewie, obserwował tę scenę od początku. Najpierw usłyszał nieludzkie wycie, potem namiot napęczniał, wydał się, jak podłużny balon, pękł na jednym końcu i sflaczał, lecz drugi koniec, wciąż grubo, nadęty, ruszył z miejsca w szalonym pędzie. Tajemniczy potwór, omotawszy się w płótna namiotu, wyglądał teraz, jak przedpotopowy jaszczur białej maści, a nieprzybity kolkami do ziemi i łatwo zerwany namiot włócił się za nim, niczym długi welon, lub raczej ogon. Zpod tego ogona wypadali raz po raz Krzyżacy, już wyluskani z swoich paradnych płaszczów, oraz inni rycerze, podnosili się z ziemi, a dostrzegłszy, że apokaliptyczna bestja nie zbiegła do lasu lecz nadal harcuje na polanie, brali nogi za pas i pedzili przed siebie, wrzeszcząc jakby ich ze skóry odzierano.

— Na sosnę! Na sosnę! — zapał Jurand ze Spychowa i runął, jak długi, bowiem ogromny miecz, wiszący mu u pasa i rozdyndany skutkiem szybkiej ucieczki, wjechał mu właśnie między nogi. Lecz okrzyk „Na sosnę!” posłyszeli niemal wszyscy i zamiast biegać bez celu, jak dotychczas, kopnęli się w stronę zbawczego drzewa, które onegdaj ścięto w lesie i wkopano tutaj, jako niezbędna dekoracja wielkiej polany do niektórych zdjęć plenerowych. W mgnieniu oka zaroilo się pod rozłożystą sosną od statystów, poprzebieranych za Krzyżaków, Litwinów, Tatarów i polskich rycerzy, od pomocników reżysera i pomocników jego pomocników, poczem zaczęła się nerwowa wspinaczka na drzewo, urozmaicona wrzaskiem uszkodzonych, których silniejsi odpychali od pnia, boksowali, gryźli, szczykali.

Do uszczypniętych należała między innymi znakomita gwiazda ekranu, panna Nelly Ricci. Kwiknawszy dramatycznie, odwróciła się, tuż koło swojej twarzy ujrzała kudłaty łeb niedźwiedzia, krzyknęła przejmująco, lecz z nim zdążyła zemdleć, miś klapnął paszczą:

— Rany gorzkie! — wycharczał. — Prędeż, koleżanko!



Ciąg dalszy powieści w najbliższych numerach Orędownika — ODWRÓCIĆ!

Wzywamy wszystkich Polaków - chrześcijan

do czytania i rozpowszechniania prasy narodowej i chrześcijańskiej.

Niebezpieczna fala gazet żydowskich

zalewa kraj cały i zatrzuwa zdrową duszę narodu.

Naprzeciw tej niebezpiecznej fali stanął popularny już dzisiaj w całej Polsce

„ORĘDOWNIK“

Orędownik jest **tanim i dostępnym dla wszystkich** dziennikiem polsko-chrześcijańskim.

Orędownik kosztuje tylko 10 groszy, (w niedzielę — 16 stron — 15 groszy).

Orędownik przynosi najświeższe wiadomości z Polski i ze świata, bogato ilustrowane.

Orędownik zamieszcza artykuły wybitnych współpracowników z Polski i zagranicy.

Orędownik broni sprawy narodowej oraz interesów polskiego ludu pracującego.

Orędownik walczy o chleb w Polsce dla Polaków.

Codziennie odcinek sensacyjnej powieści.

Nowela - powieść do oprawy - wiadomości sportowe - świat kobiety - Rozrywki - feljetony

Orędownik rozpoczyna w najbliższych dniach druk sensacyjnej powieści współczesnej Antoniego Marczyńskiego p. t.

„Kaprys gwiazdy filmowej“

W powieści tej, którą czyta się z zapartym tchem, autor odsłania w sposób rewelacyjny, a przytem niezwykle dowcipny, kulisy „polskiej“ (czytaj żydowskiej) twórczości filmowej. Stwarzane przez spekulantów żydowskich legendy o fantastycznych karierach gwiazd ekranu, o tysiącnych gażach, wspaniałych pałacach, jachtach, ucztach i... skandalikach pikantnych, Marczyński pokazuje nam... z drugiej strony — od strony rzeczywistości prawdziwej. „Kaprys gwiazdy filmowej“ zainteresuje napewno wszystkich Czytelników „Orędownika“

Pozatem Orędownik rozpocznie w najbliższych dniach druk niezwykle ciekawych, ilustrowanych

wspomnień wojennych z przed 20 laty

z terenów walk niemiecko-rosyjskich w b. Królestwie.

Dlatego — Czytelnicy — Uwaga!

Żądajcie wszędzie „Orędownika“

Adres w Łodzi: ul. Piotrkowska 91 telefon 173-55

„Orędownik“ dla wszystkich — Wszyscy dla „Orędownika“!